Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

List z Wiednia.

(Drożyzna i parlament).

Parlament austryacki pracuje. W pierwszym tygodniu obrad już były rezultaty: uchwalono ważną społeczną ustawę o pomocy kredytowej państwa na budowę tanich mieszkań. Walka polityczna przerzuciła się na teren ekonomiczny. W tej chwili odbywają się zapasy pomiędzy interesami miast i przemysłu fabrycznego, a interesem wsi i rolnictwa. Wielki przemysł zachodnich austryackich prowincyi wywalczył ogromne przywileje, zyskał wysokie cła i ochronę państwa, zorganizował się w związkach przemysłowych i kartelach i dziś dyktuje prawa konsumentom. Stąd olbrzymia drożyzna, pod którą uginają się klasy robotnicze i stan średni. Na czele rabusiów przemysłowych idzie kartel żelazny, a ludność opłaca przemysłowi żelaznemu haracz roczny, przewyższający całą sumę podatku gruntowego. Budowy nowych okrętów w dokach Tryestu i Poli, ciągła zmiana typów uzbrojenia wychodzi wprost na pożytek jednej gałęzi gospodarstwa społecznego. Każda budowa nowej linii kolejowej, każdy tor szyn stalowych przysparza nowych źródeł dochodu przemysłowi żelaznemu.

Rolnictwo potrzebujące dziś maszyn rolniczych i tomasówki czyli odpadków sproszkowanych żelaza zawierających związane a w kwasie cytrynowym rozpuszczające się zapasy fosforu, płaci roczny haracz kartelowi żelaznemu. Każdy gwóźdź, który chłop przybije, każda oś wozu, którą założy, każdy pług żelazny, każda szyna, każdy most, każdy trawers użyty do budowy obciążony jest haraczem na rzecz kartelu żelaznego. Tak samo jest w innych gałęziach przemysłu. Galicya żelaza nie ma; przemysł galicyjski i rolnictwo Galicyi zdane jest na łaskę i niełaskę kartelu żelaznego. Przemysł austryacki wyrobił sobie uprzywilejowane stanowisko. Podczas, gdy przemysł niemiecki, angielski i amerykański współzawodniczy ze sobą na wielkim rynku całego świata i przez obniżenie kosztów produkcyi i podniesienie jakości towaru stara się zdobywać nowe rynki zbytu w Azyi i Afryce oraz w krajach bałkańskich i w południowej Ameryce, przemysł austryacki urządził się wygodniej. Podzielił cały okręg austro-węgierski na dwa tereny; w jednym, w Austryi, Styryi, na Śląsku, na Morawach i w Czechach są fabryki, kwitnie wielki przemysł; w drugim, w Galicyi, na Węgrzech i w krajach południowych nadadryatyckich oraz w Bośnii i Hercegowinie mają być odbiorcy dla wyrobów przemysłu fabrycznego zachodnio-austryackiego. Cały jednolity okręg celny austro-węgierski z krajami bośniackimi otoczono murem wysokich ceł i pod ich opieką wzbogacają się fabrykanci czescy, morawscy, śląscy i austryaccy, wiedeńscy i styryjscy. Ten podział jest bardzo wygodny dla przemysłu zachodnio-austryackiego, ale równocześnie staje się nieznośnym dla Galicyi i Węgier.

Niedość na tem. Baronowie przemysłu fabrycznego zauważyli, że kraje, przez nich wyzyskiwane ekonomicznie, starają się przez podniesienie przemysłu krajowego własnego wydobyć się z niewoli rycerzy przemysłu zachodnio-austryackiego i myślą o wytworzeniu własnego wielkiego przemysłu za pomocą własnej polityki ekonomicznej, za pomocą ulg podatkowych, alewiacyi, obniżenia frachtów i stworzenia tanich komunikacyi.

Z całą furyą i z aparatem wszystkich środków, jakie daje administracya, wpływ na ustawodawstwo i wpływy w wysokiej biurokracyi wiedeńskiej, wszczęli walkę przeciw tym usiłowaniom emancypacyi ekonomicznej.

Kraje rolnicze mają tylko płody rolnictwa na sprzedaż i tylko tym towarem mogą uzyskać środki na pokrycie wzrastających potrzeb państwa i opłacenie haraczu przemysłowego. Wysokie ceny na płody rolnicze są jedynym sposobem utrzymania czynnego bilansu ekonomicznego w Galicyi i na Węgrzech. Pewna ochrona przeciw konkurencyi zamorskiej i przeciw dowozowi bydła z krajów bałkańskich jest dla rolnictwa w Galicyi i na Węgrzech niezbędnym warunkiem rozwoju — nawet egzystencyi.

Przeciw tej ochronie ekonomicznej sfery przemysłowe w interesie obniżenia własnych kosztów produkcyi i w celu utrzymania płac robotniczych na obecnym niskim poziomie, wszczęły hałaśliwą agitacyę i oto na porządku dziennym parlamentu austryackiego zjawiła się drożyzna. Każdy, stosownie do punktu wyjścia ekonomicznego, gdzieindziej szuka powodów istniejącej drożyzny, albo, powiedzmy ekonomicznie: zmniejszenia siły pokupnej waluty złotej.

Przemysłowcy zachodnio-austryaccy oraz socyal-demokracya upatruje je w wyzysku agraryuszy, rolnicza ludność Galicyi i Węgier szuka ich w ogromnem obłożeniu podatkowem, w haraczu, opłacanym wielkim fabrykantom i kartelom zachodnio-austryackim, oraz w zupełnem zaniedbaniu uzasadnionych interesów rolnictwa.

Wykładnikiem tych różnic jest obecnie *walka o kanały* w Galicyi.

Nie może być dwu zdań, że budowa kanałów przez całą długość Galicyi musi przyczynić się do obniżenia kosztów transportu i może dostarczyć krajom zachodnim przemysłowym płodów rolniczych w większej ilości znacznie taniej niż przez drogi przewóz kolejowy.

Budowa kanałów ustawą jest zagwarantowana od lat wielu, a dziś idzie tylko o wykonanie uchwalonej przez obydwie izby i sankcyonowanej ustawy.

Wykonanie jej natrafiło jednak na opór sfer wielkiego przemysłu fabrycznego i na opór rządu.

Ale, co najsmutniejsze, to rola, jaką w tej sprawie odegrał polski minister skarbu d-r Leon Biliński.

Z powodów zapewne czysto fiskalnych minister skarbu, polak, ekonomista, poseł miasta Rzeszowa nie chce dopuścić do budowy kanałów w Galicyi.

Burza zerwała się w Kole Polskiem, kiedy nareszcie po długiem przewlekaniu okazało się, że polak minister skarbu jest najzawziętszym przeciwnikiem robót publicznych w Galicyi.

Cały sejm krajowy oświadczył się za budową, cały kraj czeka na to dzieło od lat wielu, Koło polskie jest za tem, ale minister skarbu, d-r Biliński, nie chce.

Gorzkie słowa padły w Kole Polskiem przeciw ministrowi skarbu, doświadczony i zasłużony poseł Włodzimierz Kozłowski wzywał wprost ministra do dymisyi.

Prezes Koła d-r Głąbiński czyni najwyższe wysiłki, aby go zniewolić do zaspokojenia ogólnie odczutej najpilniejszej potrzeby kraju.

Wszystkie rzeczowe względy i wszystkie prawne momenty są po stronie reprezentacyi kraju.

Koszty przewozu koleją stale wzrastają i muszą stale się zwiększać, gdyż koszt robocizny stale się podnosi, podczas gdy przy kanałach robocizna odgrywa drugorzędną rolę i koszta przewozu kanałem, same w sobie wielkie, nie mogą podlegać podwyżce.

Ustawa jest uchwalona—idzie tylko o jej wykonanie. Ale minister skarbu polak nie ma pieniędzy dla polskiej ludności i dla jej potrzeb ekonomicznych w Galicyi.

Za miesiąc przyjdą delegacye wspólne w Budapeszcie z nowym projektem budowy okrętów wojennych i kosztem organizacyi 2 letniej służby wojskowej. Będzie to stałe podniesienie budżetu wojskowego o wiele milionów rocznie. Na tem zarobią fabrykanci niemieccy i na to znajdą się miliony w chaotycznym budżecie p. Bilińskiego. Ale na kanały w Galicyi niema pieniędzy.

Galicya skazana jest na „Hinterland", kraj odbiorczy dla przemysłu austryackiego, Galicya musi być tylko terenem eksploatacyi, jak Maroko dla Niemiec lub kraje bałkańskie dla Austryi.

Ośm milionów mieszkańców skazanych na rolnictwo, którego płodów nie wolno drogo sprzedawać, gdyż inaczej w Wiedniu zakrzykną fabrykanci i socyaliści—drożyzna!

Żelazo wolno jest sprzedawać kartelowi żelaznemu o 75 proc. ponad istotną wartość produktu, ale wołu galicyjskiego ani świni, którą tylko chłop hodowca posyła do Wiednia, nie wolno sprzedawać ponad cenę „mięsa argentyńskiego".

Regulatywem ceny w Wiedniu dla mięsa ma być Argentyna, dla zboża Indye i Rosya, dla żelaza p. Kestranek w Pradze.

Według obliczeń d-ra Burka, rolnictwo w Galicyi znajduje się w tak ciężkiem położeniu, jak nigdzie w Europie.

Na sto hektarów rolniczej przestrzeni musi wyżywić rolnictwo 102 osoby. To znaczy, że rolnictwo wyżywić ma dwa razy taką liczbę w Galicyi, jak w Niemczech, a rolnictwo w Galicyi przynosi przeciętnie na hektarze zbiorów połowę tego, co w Niemczech. To są głębsze powody nędzy Galicyi, o której Szczepanowski pisał, wskazując, że jedynym ratunkiem jest uprzemysłowienie kraju, do którego nie dopuszcza wielki przemysł zachodnio-austryacki w obawie stracenie wygodnego, bliskiego i potulnego okręgu zbytu.

Galicya musi przewyżkę swej ludności rolniczej umieścić w przemyśle, musi podnieść wydatność swego rolnictwa za pomocą całego systemu ochrony rolnictwa i musi dla swych płodów rolniczych uzyskać taki transport drogą wodną. I dla tego Galicya musi budować kanały.

To nie jest polityka, to są konieczności ekonomiczne.

Minister skarbu Biliński, który niegdyś wykładał we Lwowie ekonomię w uniwersytecie, z pewnością o tem wie. Ale pan Biliński wyjechał ze Lwowa przed ćwierć wiekiem, bywał w tym czasie wszystkiem, referentem od nieupaństwowienia kolei Ferdynanda, dyrektorem kolei państwowych i ministrem skarbu, raz za Badeniego, drugi raz za Bienertha, gubernatorem Austro-Węgierskiego banku.

Zaszczytów władzy miał dość. Ale nie miał dość zrozumienia potrzeb kraju, z którego wyszedł, który opuścił. Ekspatryował się, osiadł w Wiedniu i dziś już czuje po wiedeńsku.

Interesom ekonomicznym Galicyi dziś już nie umie służyć pan Biliński. I dlatego musi pójść. Jest to ogólne, powszechne, niepodzielne i głębokie przekonanie całej Galicyi.

W. L.

Zaburzenia studenckie w Krakowie.

«Kuryer Warszawski» przynosi garść szczegółów o ostatnich zajściach na uniwersytecie Jagiellońskim.

We środę ubiegłą już o godzinie 6-ej wieczorem młodzież katolicka z «Polonii» oraz narodowa ze «Zjednoczenia» obsadziła lewą część sali Kopernika oraz środek tak, że młodzież postępowa z «Promienia» oraz socyalistyczna ze «Spójni» nie wiele znalazła miejsca dla siebie. W krótkim też czasie nietylko ławki, ale i przejścia między niemi, jak nie mniej i miejsca koło katedry, natłoczone były młodzieżą, która bezustannie nową falą napływała do sali.

Zebranie, wśród powszechnego podniecenia, zagaił akademik Jemielewski, poczem udzielił głosu akad. Jarochowskiemu, który miał imieniem «Zjednoczenia» złożyć odpowiednią deklaracyę. Początkowo przy jej odczytywaniu panował jaki taki spokój, skoro zaś mówca zaczął odczytywać koniec rezolucyi z tym dodatkiem, że każdy punkt będzie się starał uzasadnić, na sali zapanował hałas piekielny.

Wśród ogólnej wrzawy i krzyku, oraz protestów zwolenników p. Jarochowskiego, przewodniczący odebrał mu głos i udzielił go drugiemu mówcy p. Kahlowi, który miał przemawiać w kwestyi formalnej. Ponieważ jednak przemówienie to nie zgadzało się z «kwestyą formalną», odebrano i jemu głos, co młodzież katolicką i narodową podnieciło jeszcze więcej. O wyborze prezydyum, o dalszych obradach w tym nastroju nie mogło być mowy, o czem najlepiej przekonani byli zresztą i sami wiecujący.

Nagle skutkiem kurzu i niemożliwego gorąca zemdlała jedna ze słuchaczek i upadła na ziemię. Bliżej stojący rzucili się na ratunek w obawie aby jej nie stratowano i z trudem wynieśli ją do «conclave», tam dwu medyków, obecnych na wiecu, zajęło się jej cuceniem i dzięki temu, że jeden miał przy sobie eter, przyprowadzono ją do przytomności, zanim przybyło wezwane telefonem Pogotowie ratunkowe.

Wreszcie wśród piekielnego hałasu o godz. 8 m. 30 wszedł na katedrę prof. Tokarz i oświadczył, że wiec rozwiązuje. Na sali powstały na nowo krzyki, poczem młodzież postępowa opuściła salę i urządziła osobny wiec w westibulu, młodzież zaś katolicka i narodowa pozostała na miejscu i po oświadczeniu jednego ze studentów, że zawsze stać będzie na straży godności i powagi wszechnicy Jagiellońskiej, nie wiążąc się zupełnie z uchwałami wieców separatystycznych, opuściła gremialnie uniwersytet.

Tymczasem młodzież postępowa, zebrana w westibulu, uchwaliła szereg rezolucyi, między innemi utworzenie katedry socyologii na uniwersytecie Jagiellońskim, i postanowiła, stosownie do wezwania komisyi śledczej, złożyć karty legitymacyjne w kancelaryi senatu, z tem jednak zastrzeżeniem, że odmawia się senatowi dalszych wyjaśnień. Kart tych zebrano na wiecu przeszło 400 i złożono je u jednego z obecnych.

Dla dzieci.

Jak zwykle w przededniu „Gwiazdki" na półkach księgarskich poczynają ukazywać się całe szeregi książek dla dzieci i młodzieży.

Leży przedemną właśnie kilkanaście takich książeczek, wydanych nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie, w których rozejrzeć się nam wypadnie.

Pani Marya Weryho (*Co mi powiesz?* Powiastki dla małych dzieci według oryginału francuskiego. Wydanie drugie z 58 rysunkami) dała książeczkę, przeznaczoną dla najmłodszych czytelników, którzy dopiero co nauczyli się czytać. Trzyma ona środek między elementarzem a właściwemi czytankami i zawiera kilkanaście powiastek, mających charakter bądź pouczający moralny, bądź naukowy, zaznajamiający dziecjarnię z tajemnicami natury.

W innej książeczce (*Nacia na pensyi.* Opowiadanie dla dzieci od lat dziesięciu do dwunastu. Wydanie trzecie z 6 rysunkami A. Duninówny) ta sama autorka opisuje przygody uczenicy wstępnej klasy Naci na jednej z pensyi warszawskich. Powieść pisana jest w formie pamiętnika, co bardziej jeszcze przyczynia się do bezpośredniości jej oddziaływania na młodociane dusze małych czytelniczek. Opowieść toczy się żywo, składnie, bez cienia jakiejkolwiek pretensyonalności lub sztuczności.

Popularna w świecie dziecięcym autorka p. Jadwiga Warnkówna ułożyła szereg nowych powiastek („*Pieśń wieczorna*" 15 powiastek dla dzieci do lat dziesięciu z rysunkami), wyróżniających się z pośród licznych wydawnictw o pokrewnej treści nie tylko zajmującą treścią, zaczerpniętą z życia przyrody i ludu, nietylko szlachetną tendencyą pouczającą, oraz rozległym zakresem zawartych w nich wiadomości naukowych, ale i formą wysoce poetyczną.

P. Jadwiga Chrząszczewska dała tym razem dwie książeczki.

Promyki. Opowiadanie dla dzieci, ozdobione 24 obrazkami. Zbiór prostych, niewielkich i przystępnych powiastek dla najmłodszych dzieci, pisanych żywo i zajmująco. Treść zaczerpnięta zarówno ze świata dziecięcego, jak i z życia przyrody. Papier piękny, druk czysty i wyraźny, czcionki duże.

„*O tem, co się niegdyś działo*". Opowiadania z historyi Polski. Wydanie ilustrowane. Jest to pierwsza z cyklu książek, ilustrujących w powiastkach i pogadankach historyę ojczystą i obejmuje epokę Piastowską. Nie ogranicza się przytem autorka do dziejów zewnętrznych, lecz uwzględnia również stosunki wewnętrzne, ustrój społeczny, obyczaje, życie potoczne i t. p.

I p. Z. Morawska dała historyczną powieść dla młodzieży, z rysunkami Stanisława Bagińskiego p. t. „*Na zgliszczach Żakonu*". Główną treścią tego dziełka jest wiekopomny bój grunwaldzki, ale autorka nie ograniczyła na tem zakresu swojej powieści, bo ciągnie opowiadanie i dalej, przedstawia oblężenie Malborga przez wojska polsko-litewskie i dalsze wypadki wojenne, kończy zaś trafnie bardzo na unii horodelskiej, która zwycięstwa grunwaldzkiego bezpośrednim była wynikiem. Akcyę historyczną doświadczona autorka zręcznie przeplotła barwnymi epizodami z życia prywatnego owoczesnej epoki.

Znakomity popularyzator, wielce zasłużony działacz na polu literatury ludowej i dziecinnej, p. Mieczysław Brzeziński, ofiarował młodzieży w nowem poprawionem i powiększonem wydaniu doskonałą książkę dla chłopców w wieku szkolnym p. t. „*Moje wakacye na wsi*" (z licznymi rysunkami). Treść jej i układ uderzają niezmierną prostotą: — realista, uczeń klasy trzeciej, syn obywatela ziemskiego, bierze z sobą na wieś kolegę, dziecko rzemieślnika warszawskiego — i spędzają razem lato. Mieszczuch zapoznaje się z przyrodą, zbiera okazy świata roślinnego i zwierzęcego, robi bliższe i dalsze wycieczki (do Nałęczowa, do Kazimierza, do Lublina), o wielu dowiaduje się rzeczach, o których dawniej nie miał pojęcia, choć pilnie studyował nauki przyrodnicze z książek. Przytem nurza się w wiejskich rozrywkach, bierze udział w robotach gospodarskich, jeździ konno, poluje, łapie ryby... A jednocześnie zbliża się bohater opowieści do ludu, poznaje jego zalety i wartość moralną, rozszerza swoje horyzonty, uczy się patrzeć i myśleć, rozbudza w sobie tężyznę męską, która jest tak niezbędną w życiu. Książka Brzezińskiego na jaknajszersze rozpowszechnienie zasługuje.

Otrzymaliśmy i dwie książki popularnej i zasłużonej autorki pani Zofii Bukowieckiej: „*Dzieci Warszawy*". Opowiadanie dla młodzieży. Wydanie drugie z 8 rysunkami.

W powyższej powieści mamy przedewszystkiem doskonale podmalowane tło obyczajowe Warszawy z charakterystyką nie tylko dnia dzisiejszego, lecz i przeszłości. Na tem tle przedstawia autorka kilka postaci głównych, dokoła których mota się nić fabuły zawsze barwnej i zajmującej, nie bez pewnej przymieszki zdrowej sensacyi ku tem większej podniecie wyobraźni. A stąd snuje się myśl moralna, szlachetna, wysoce obywatelska, pouczająca młodego czytelnika o jego obowiązkach społecznych i narodowych. „Dzieci Warszawy" należą niezaprzeczenie do najlepszych utworów obyczajowych dla młodzieży w naszej beletrystyce pedagogicznej.

Nieco odmiennej treści jest druga praca Bukowieckiej „*Królowa morza*". Jest to cykl listów z podróży, ilustrujących cuda Wenecyi. Obrazy natury wiążą się tu ze wspomnieniami historycznemi, co wszystko razem składa się na doskonały obraz Wenecyi w przeszłości i w czasie obecnym. Nie zapomina przytem ani na chwilę autorka o własnym kraju, co nadaje jej utworom owo podłoże uczuciowe tak sympatyczne i cenne w jej utworach.

Dla charakterystyki przytaczamy wiązkę myśli, rzuconych przez czcigodną autorkę przy opisie pałacu Dożów...

„Sercem każdej stolicy jest rezydencya jej monarchów, tu każdy kamień opowiada nam o jego chwale, lub klęskach. Wiecie to dobrze wy wszyscy, którym dane było widzieć Kraków i Wawel.

Na Wawel, na Wawel krakowiaku śmiały,
Podumać, potęsknić nad pomnikiem chwały,
Podumać, potęsknić, w górę spojrzeć śmiało...

„Oto, co mówi znany krakowiak i mówi prawdę: Polak nie potrzebuje spuszczać oczu, ani się rumienić wobec murów starego zamczyska w Krakowie, bo mówią one do niego nie okrutnemi wspomnieniami tyranii monarchów, tylko drogą pamiątką miłościwych ich rządów. Tędy po stokach góry wawelskiej biegła Wanda, niosąc życie za naród; w tych komnatach mieszkał Kazimierz, król chłopków, który chlebem, prawem i nauką obdarzył swój kraj. A złoty dach Zygmuntowskiej kaplicy, a wierzyczka, Kurzą Stopką zwana, ileż wspomnień o dobrych Jagiellonach, o ich duchu opiekuńczym, Jadwidze, nasuwa nam na pamięć... Tak, Wawel to nie grozy pełna pamiątka srogich, średniowiecznych czasów, to drogi przybytek, w którym spoczęły prochy ojców ludu, ukochanych i niezapomnianych monarchów.

„Czy takie uczucia budzi pałac Dożów w Wenecyi?"...

Już w czwartem wydaniu wyszła uwieńczona nagrodą konkursową znana powieść Zofii Urbanowskiej „*Księżniczka*". A w wydaniu trzeciem „*Podróże Gulliwera*" Jonatana Swifta w przekładzie doskonałym C. Niewiadomskiej.

Nakoniec leży przed nami „*W szkole przyrody*", opowiadanie dla młodego wieku

---

38)

Edward Paszkowski.

Rozbitki

Z kroniki kresowej.

„...Więc jak my postępować mamy?. Od słusznego i szybkiego rozstrzygnięcia tego pytania może całe nasze jutro zawisło...

„...Bo wypadki na nasz namysł czekać nie będą i kierować myślą, że nie masz pozycyi trudniejszej, jak nasza polska wogóle i nasza polsko-kresowa w szczególności — także nie będą..

„...I nic ich nie zatrzyma..."

Co czynić?.. Z założonemi wszak rękoma czekać bezkarnie nie można?..

Senny bezwład, który po paroletnim pobycie w Onpolu począł Horskim zawładać, zmieniła teraz gorączka wewnętrzna; wziął się do „roboty" i męczył pytaniem — jaką ta robota być powinna... pytaniem, którego ani on, ani Wilejko, ani całe ich tajemnicze otoczenie rozstrzygnąć stanowczo nie mogło.

Z prowincyi nadbiegały bądź obawy przesadne, bądź nadzieje na niczem nie oparte, których miarą były żywe pragnienia na gruncie długoletnich cierpień wykwitłe, a przepojone i tam i owdzie grubą dozą dzielnicowego egoizmu...

...Warszawa?.. no tak!.. ale my, co dla nas?...

...U nas w powiecie... rozpoczynał zwykle swoją przemowę każdy niemal wysłaniec po język do Onpola przybyły. I to „u nas w powiecie" czasem do rozpaczy, czasem do ostatecznej pasyi Horskiego doprowadzało.

Tylko gorliwy zwolennik sumiennego odrabiania kawałków, hr. Leon Wołczkiewicz, ten się nie martwił...

— Widzisz, budzą się i dobrze jest, że o najbliższem swojem otoczeniu każdy z nich myśli... To już postęp — nie chałupa a powiat, nie „ja", a „my powiatowcy"... Z czasem przyjdą uogólnienia dalsze, tylko nie trzeba rąk zakładać.

Wilejko, który Wołczkiewicza ogromnie szanował, uśmiechał się przytem nieco ironicznie, a Horski obcesowo pytał:

— Więc co?...

Dla hrabiego Leona była to kwestya prawie rozstrzygnięta, bo hrabia w owych chwilach święcie wierzył—w ziemców i będąc przekonany, że właśnie oni w najbliższym czasie batutę w ręce wezmą, radził do tego się przystosowywać...

— Bez żadnego hazardu — ale w tym kierunku iść musimy.

— A gdzież pan hrabia tych liberalnych i sprawiedliwych „ziemców" tu u nas znajdzie?... — wciąż uśmiechał się Wilejko...

— Pożądając sprawiedliwości, bądźmy sami, panie Mikołaju, sprawiedliwi — strofował Wołczkiewicz...—Proszę wierzyć, że jak wiatr się zmieni i tacy u nas pośród nich się znajdą.

— Ach!.. jak wiatr się zmieni...—skrzywił się Horski.

I nie wierzył...

W ciągu kilku lat ostatnich sumiennie badał nowe prądy umysłowości rosyjskiej i przyszedł do przekonania, że pewnego punktu oparcia dla reform zasadniczych i budowań trwałych tam, wśród tych milionów przemnogich nie było... Czuł również ze smutkiem, że i jego grunt rodzimy także nie był pewny... Bał się sennego bezwładu większości i jeszcze bardziej bał się egoizmu tych, którzy tę większość do rozbudzenia prowadzić byli powinni...

Rąk wszakże nie zakładał i ta praca intensywna z ogromnym nakładem i myśli i nerwów prowadzona, przez długi czas nie pozwalała mu pomyśleć o sobie, a raczej o sprawach własnych...

Wreszcie plotki onpolskie i do niego dotarły i dały mu się uczuć w postaci ciosów brutalnie prozaicznych... W towarzystwie przyjmowano go coraz chłodniej, znajomi widocznie starali się go unikać, a kredytorowie, jak sępy żarłoczne, okrążyli go dokoła, zasypując żądaniami, nie dając chwili wytchnienia...

Horski ścisnął zęby i myślał...

— Zjedzą mnie.. a no smacznego apetytu!..

Przykrość sprawiała mu tylko myśl, że może mu to wszystko zaszkodzić w jego robocie społecznej... Pocieszał się wszakże tem, że w końcu cała ta plątanina się wyjaśni i zaufanie ogółu, nawet wzmożone jeszcze—wróci...

Zdawało mu się chwilami, że nie idzie, ale brnie w jakiemś błocie, ale zdecydowany był brnąć dalej i nie oglądać się na nic...

Janina mieszkała jak i dawniej razem z Polkową, która piekarnię swoją zwinęła. Od dziewiątej zrana do piątej po południu regularnie pracowała w biurze Bereżeckich, a wieczory spędzała albo samotnie, albo z towarzyszem lat swoich dziecinnych, Nałyńskim, który zagranicę dotąd nie pojechał i często wieczory całe u niej spędzał.

I stąd również wynikły plotki... Lecz Malicka uśmiechała się pogardliwie, a Nałyński pokazywał ludziom swoje ręce tak wychudzone, że prawie przezroczyste i twarz suchotniczą, na której paliły się gorączką rozszerzone oczy...

Tak rzeczy się miały do końca sierpnia...

W tym czasie Nałyński w hotelu Angielskim do łóżka zległ, a Janina z Polkową pilnowały go w nocy. We dnie odwiedzali go Bereżeccy, Horski, Wilejko i Maszkiewicz.. Pani Dorohostajska z panią Wandą bawiły pod Krakowem.

I Janina również przez długi czas nie wiedziała o tem, co o niej i o Horskim tak zwany świat mówił. Oświecił ją w tym względzie anonim, zjawisko w Onpolu zwykle i nader rozpowszechnione, a Bereżecki dopowiedział resztę. Dowiedziała się więc, że jest dawną i obecną kochanką Horskiego, że mąż jej te rzeczy toleruje, że Horski stara się go z biedy wyplątać, aby i nadal służył im za parawan... Że w końcu Nałyński resztki swojej fortuny na nią traci, co przy finansowych kłopotach Horskiego tłómaczyć można .. rozmaicie...

Wysłuchawszy opowieści Bereżeckiego do końca, Janina spokojnie na pozór poprosiła o trzy dni urlopu i cały ten czas spędziła przy Nałyńskim, który teraz nie podnosił się prawie z łóżka.

Zachodzili tu Wilejko i Maszkiewicz, był raz i Horski, któremu, po raz pierwszy z nim się spotkawszy, Janina milcząc podała wychudzoną swą rękę. Horski, również milcząc, rękę jej pocałował. Zajęci Nałyńskim, nie mówili do siebie zupełnie.

Ranek był jasny i świeży.

Nałyński czuł się znacznie lepiej i siedząc na fotelu, podżartowywał nawet z obecnych...

— *Ne wełyczka, ale duże czestna kompania*... Brak tylko Hińczy i Masza.. Gdzie Hińcza?...

— Miałam list od niego — odparła Janina — z Warszawy. Obiecuje przyjechać..

Urwała nagle...

Hińcza pisał, że przyjedzie na sprawę Malickiego...

Horski i Wilejko opowiadali Nałyńskiemu nowiny ze wsi i z Petersburga.

— Wśród chłopów coraz większy niepokój.. Miejscami palą, były już i zabójstwa...

— Niechaj się kredytorowie moi martwią — uśmiechnął się smutno Nałyński... — A ja miałem list, że pani Idalia świetną fetę w dniu swoich urodzin urządziła i że Mietek coś piętnaście tysięcy w Kijowie przegrał..

— A biskupowi nie urządzono przy konsekracyi kościoła w Orowie przyjęcia, bo to „w takich czasach" nie trzeba... nikogo... drażnić... — wtrąca cichym głosem Wilejko.

— Naturalnie.. takie czasy..

(D. c. n.)

przez Lilian Gask, w przekładzie Stefana Barszczewskiego, z 12 ilustracyami.

Jest to jedna z najpiękniejszych książek, jakie wydano u nas ostatnimi czasy. Bohaterem jest tu mały Filipek, wychowanek przytułku dla sierot, drobne i nędzne chłopię, popychadło i pośmiewisko całego zakładu... Ale oto wyszedłszy pewnego razu do lasu, napotkał on Matkę Przyrodę, która go nietylko płaczącego utuliła na swojem łonie, ale i pokazała wszystkie dziwy, wszystkie rozwarła przed nim tajemnice swego wewnętrznego życia. Wędruje Filipek i uczy się. W rozmowach z przedstawicielami świata zwierzęcego wzbogaca nietylko umysł, ale i serce i charakter. Po roku powrócił... do zdrowia, bo wszystko to mu się śniło, kiedy chory na zapalenie mózgu leżał w gorączce. Mało jest książek, któreby pierwiast k fantastyczny umiały tak świetnie łączyć z naukowym i moralnym.

I jeszcze jedna książeczka dla — najmłodszych. Napisała ją p. Antonina Sadowska (*Obrazki dla dzieci od lat pięciu do siedmiu*. Z 20 rycinami K. Gorskiego. Wydanie drugie).

Druk duży, wyraźny, dozwala ją czytać tym, którzy zaledwie zapoznali się z czytaniem. Już same *Obrazki* przedstawiają się wspaniale: zdobi je 20 kartonów znakomitego ilustratora Konstantego Gorskiego. A przytem treść obrazków dobrana została nader umiejętnie, odtwarzając rozmaite epizody ze światka dziecięcego, z których wyciąga się sens moralny dla malutkich czytelników. Książka dobra i pożyteczna.

Uchwała w sprawie żulińskiej.

Sekcya Polska Towarzystwa Kultury Słowiańskiej w Moskwie w dn. 14 listopada wniosła do Zarządu tego Towarzystwa następującą uchwałę w sprawie żulińskiej.

«Po rozważeniu wszystkich znanych dotychczas z pism polskich i ukraińskich oraz komunikatów urzędowych szczegółów t. zw. sprawy żulińskiej, Sekcya Polska Tow. Kult. Słow. uważa, iż zbrodnia, o którą oskarżony jest nauczyciel Greiss, mogła się wydarzyć w każdym kraju, jako zjawisko wyjątkowe, nie wypływające bynajmniej, jak sprawa wrzesińska, z istniejącego systemu szkolnego, i że postępek Greissa, gdyby nawet miał miejsce w takiej formie, jak to przedstawia prasa ukraińska, nie może rzucać jakiegokolwiek cienia na naród, ponieważ społeczeństwo polskie w kategorycznych i zupełnie określonych oświadczeniach w sejmie lwowskim, w Dumie i prasie potępiło tak zasadę narzucania dzieciom ukraińskim patryotyzmu polskiego, jako też stosowanie kar cielesnych w szkole, a władze galicyjskie niezwłocznie wszczęły dochodzenie sądowe. Sekcya Polska z oburzeniem podkreśla haniebne zachowanie się nacyonalistycznego odłamu prasy rosyjskiej, który, nie doczekawszy się nawet prowizorycznego wyjaśnienia wypadku w Żulinie i przekręcając fakty, usiłuje wyzyskać wypadek ten nie w interesie sprawiedliwości i narodu ukraińskiego, któremu w Rosyi nacyonaliści rosyjscy odmawiają nawet prawa uważania się za naród, ale wyłącznie dla obudzenia nienawiści przeciwko polakom i usprawiedliwienia nowych ograniczeń i represyi przeciwko narodowi polskiemu. Jednocześnie Sekcya Polska wyraża żal głęboki z powodu wzrostu uczuć i instynktów nacyonalistycznych w społeczeństwie polskiem i ukraińskiem i wzajemnego rozdrażnienia, na tle którego jedynie możliwe są fakty takie, jak wszystkie smutne okoliczności sprawy żulińskiej i wyzyskanie jej w celu agitacyi nacyonalistycznej. Sekcya Polska ma nadzieję, że lepsi przedstawiciele obu narodów staną wspólnie do walki ze wszelkimi przejawami wzajemnej nietolerancyi narodowościowej i że polacy galicyjscy, jako strona silniejsza, dołożą wszelkich starań, aby zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości zażegnać waśń polsko-ukraińską w Galicyi przez zadośćuczynienie żądaniom narodu ukraińskiego, wypływającym z jego zupełnie naturalnych i słusznych dążeń do wszechstronnego i swobodnego rozwoju swojej kultury narodowej».

Przedstawiciel Sekcyi Ukraińskiej, p. Chwostow, prosił o odłożenie dyskusyi w tej sprawie do następnego zebrania, ponieważ ukraińcy nie otrzymali jeszcze odnośnych materyałów od prof. Hruszewskiego ze Lwowa. Zarząd przychylił się do prośby p. Chwostowa.

Październikowcy się odgrażają.

—(:)—

Pisma petersburskie przynoszą szereg informacyi o „wrzeniu" we frakcyi październikowców, które miało jakoby powstać z powodu opozycyi, jaką stale robi Dumie Rada Państwa, a którego bezpośrednim powodem były wybory na prezesa frakcyi związku 17 października.

Między innemi „Swiet" tak o tem pisze: Po nieudanych wyborach na prezesa, kiedy się nie udało zgromadzić większej ilości na kandydaturze Rodzianki czy też Aleksiejenki, najwybitniejsi członkowie frakcyi zgromadzili się na prywatnej naradzie i po dłuższej wymianie zdań przyszli do wniosku, iż obecnie program frakcyi powinien się streszczać w zasadach następujących.

Ponieważ prace komisyi kompromisowych, a szczególniej komisyi do spraw staroobrzędowców wykazują jasno, że wspólna praca prawodawcza Dumy i Rady Państwa staje się niemożliwą i zupełnie bezcelową, tedy przyszła chwila *policzenia się*.

Trzeba sobie wreszcie przypomnieć uchwałę ostatniego zjazdu partyjnego, który zalecił w razie paraliżowania przez Radę Państwa działalności Dumy nie cofać się przed konfliktem z izbą wyższą. Jest oczywiście kilka sposobów walki z Radą Państwa, między innemi można prosić Monarchę, ażeby nakazał Radzie nie hamować roboty Dumy, ale na razie o sposobach nie rozprawiano. Chodziło tylko o to zgromadzonym posłom, że wysunięcie hasła walki z Radą Państwa mogłoby korzystnie wpłynąć na zjednoczenie frakcyi, która dziś zaczyna się coraz wyraźniej dzielić na dwa skrzydła, a także na powodzenie związku 17 października podczas przyszłej kampanii wyborczej. Przytem zgromadzeni wypowiadali się za kandydaturą Rodzianki na prezesa frakcyi.

O usposobieniu wojowniczem październikowców słyszeliśmy jeszcze w ciągu ubiegłej sesyi, kiedy to Guczkow wygłosił swoje sławne *policzymy się*; czyżby teraz miało to być coś „groźniejszego" niż wówczas?

W kuluarach, jak piszą „Birżew. Wiedomosti", październikowcy prowadzą bardzo znaczące rozmowy o tem, że Guczkow już nie wierzy w możliwość przeprowadzenia reform w dziedzinie „wolności obywatelskich", jeżeli się nie zmieni stosunek pomiędzy wyższą a niższą izbą.

Niektórzy październikowcy mówią nawet o tem, że lepsze samobójstwo, aniżeli taki stan powolnego zamierania, że nie trzeba czekać naturalnego końca Dumy, tylko opuścić ją. „Niech nas rozwiążą! Ale kontynuować dalej pracę prawodawczą w ciężkich klubach izby wyższej niepodobna..."

Taka to czarna rozpacz opanowała niektórych październikowców, że aż o samobójstwie myślą...

Oczywiście przerażać się niema czem, bo ostatecznie są to frazesy, po których zrobi się wszystko, czego będzie chciała władza. (*.).

Sprawa organizacyi młodzieży.

—o:o—

Wydział karny warszawskiego sądu okręgowego przed paru dniami rozpatrzył sprawę warszawskiej organizacyi „Związek polskiej młodzieży postępowej".

10 maja 1908 roku, wydział ochrany w Warszawie otrzymał wiadomość, że uczniowie szkoły „Kultury Polskiej" Kreczmera: Adam Landy, Mieczysław Grynbaum i Leon Purman, jak również i realnej szkoły Konopczyńskiego Leon Maringe i Stanisław Gościcki, należą do niezalegalizowanego „Związku polskiej młodzieży postępowej". Podczas rewizyi u wymienionych uczniów znaleziono szereg notatek, okólników Związku, rękopisów i t. p. Według ustawy celem Związku jest wywalczenie w Królestwie Polskiem wolnej szkoły demokratycznej, tudzież bojkot szkół państwowych, tworzenie kółek samopomocy. Członkowie Związku obowiązani są przesyłać miesięcznie zarządowi 15 proc. swoich dochodów. Pozatem — brzmi akt oskarżenia — związek dąży do propagowania socyalistycznych, liberalnych i wogóle postępowych prądów nie tylko wśród młodzieży, lecz i wśród nieuświadomionej masy robotniczej. Z pośród rękopisów akt oskarżenia podkreśla, jako charakterystyczne, następujące artykuły: „Bądźcie ludźmi", w których jest wezwanie do uczniów szkół polskich, aby rozbudzili w sobie dążenie do wszystkiego, co wolne, nieskute, co niszczy przeszkody i szybuje w górę ku słońcu, a jeżeli pozostaje na ziemi, to na to, aby burzyć świat przestarzały". Artykuł zaczyna się od słów: „Imiona wielkich wychowawców należą u nas do przeszłości.." „...szkoła rosyjska to czysto polityczna instytucya—naukowa zaś chyba tylko o tyle, o ile świadomie uczyła tego, czego brak w programie innej jakiejkolwiek szkoły: podłości, nieuczciwości i głupoty, ...jarzmo, co przez lat czterdzieści dusiło nierozwinięte, słabe i młode charaktery. Mylą się ci, którzy sądzą, że system taki uczy męstwa i cierpliwości—tym jabym odpowiedział: nie poczytujcie za męstwo braku poczucia godności własnej, a niemocy za cierpliwość, nauczyła nas ona jedynie nienawiści do podobnego rodzaju systemu, wykazanej zwłaszcza przy zeszłorocznym szkolnym strejku; nienawiść ta, tak starannie dotychczas tłumiona, wybuchła potężnym protestem z młodej, prawie dziecięcej piersi; ogólny strajk szkolny—to nie pośredni rezultat nienormalnych warunków, których imię—rusyfikacyjny system szkolny... obecnie ostatnie wypadki dowiodły, że, nosząc w sobie piętno przeszłości, jesteśmy gotowi siłą dążyć do wywalczenia sobie warunków normalnych dla następnych pokoleń".

Po przeprowadzeniu śledztwa pociągnięto do odpowiedzialności: z Warszawy Adama Landego (16 lat), z Włocławka Leona Purmana (15 lat), z Kalisza Leonarda Maringa (17 lat) i z Płocka Stanisława Gościckiego (17 lat), o to, że w okresie czasu do 30 maja 1908 r. w Warszawie uczestniczyli w świadomie dla nich nielegalnem stowarzyszeniu, tytułującem się: „Związek postępowej młodzieży polskiej".

Na posiedzenie sądowe przybyło 7 świadków oskarżenia żandarmów i policyantów: nikogo z nich nie zbadano, gdyż oskarżeni do postawionego im zarzutu przyznali się. Obrońcy oskarżonych w przemówieniach swych zaznaczali, że unarodowienia szkoły pragnie całe społeczeństwo polskie i do niego dąży. Młodzież ten sam cel miała przed sobą, i jeżeli można jej coś zarzucić, to jedynie drogę, którą do celu tego dążyła.

Sąd okręgowy skazał oskarżonych: Purmana—na 15 dni więzienia odosobnionego lub, z braku tegoż, na 20 dni ogólnego; zaś Maringa, Gościckiego i Landego na 40 dni więzienia odosobnionego lub 53 dni wspólnego.

Bez maski.

Debaty o udziale żydów w samorządzie miejskim w Królestwie wywołały ciekawe rewelacye ze strony — zainteresowanych.

Poseł Nisselowicz oświadczył, że ograniczenia żydów w Polsce nie mają sensu, ponieważ żydzi tamtejsi *już dziś* od wszelkich aspiracyi polskich są ogromnie dalecy i stanowią element (w tem właśnie znaczeniu) zupełnie prawomyślny.

A publicysta odeski, niejaki pan Zabotinskij, daje takie same zapewnienie — na przyszłość.

„Przeciw faktowi—pisze on—nic nie można poradzić: tak, w Polsce są dwa narody i miasta Polski, t. j. ogniska kultury miejscowej należą do obu narodów w równych częściach. Jednych to zasmuci, innych za to ucieszy; jednym się wyda, że to nowy intruz włazi do ich domu, inni za to będą w tem widzieli tryumf zasad demokracyi, równej ceny ras ludzkich. Każdy czuje po swojemu, rzecz wszakże nie w uczuciach, ale w fakcie. Polska jest krajem polaków i żydów: to jest fakt i faktem zostanie".

Wypisując te dwie znamienne deklaracye, nie czynią tego bynajmniej w zamiarze kruszenia kopii za ograniczeniem praw... „drugiego narodu", do którego... Polska — „należy".

Bynajmniej...

Słyszałem niedawno zdanie, które, kto wie, czy nie zawiera w sobie porządnej szczypty prawdopodobieństwa, a mianowicie że — dopiero po zupełnem równouprawnieniu drugiego narodu", ów „drugi naród" z piersi i... karku pierwszego narodu" — zlezie, albo zostanie zsunięty..

I istotnie, jeżeli już dzisiaj „bezprawny", „upośledzony", „pokrzywdzony" i „jutra niepewny" pan Zabotinskij *posiada* w swojem mniemaniu prawo... na Polskę i uważa siebie za naród „drugi"... To jakież u licha „prawo" zechcą jego bracia posiadać po „równouprawnieniu" i czy nie sięgną wówczas w imię „praw ogólnoludzkich" po tytuł i miejsce narodu — „pierwszego?"...

Ja sądzę, że — sięgną..

Bo jaka racya, aby byli na drugiem miejscu, a więc — „gorsi" i „upośledzeni?"..

Posłyszymy wówczas: — „I wy, polacy, nie jesteście zupełnie „swoi", ale i „nasi", a więc — „wspólni"...

Wówczas również (...a zawsze w imię praw ogólnoludzkich) pocznie im przeszkadzać i polski Wawel, i polska historya, i polska literatura, i cała wogóle „tylko polska" przeszłość, którą polacy robili w sposób nieludzki, bo nie uwzględniając potrzeb duszy lechickiego kraju semickich współwładyków..

Wtedy może się ocknie ze snu letargicznego nasza energia życiowa, może rozumna zwartość naszych czynnych sił gospodarczych potrafi zbudować należytą tamę dla płonnych uroszczeń, tak potwornie wybujałych na mierzwie naszego lenistwa i lekkomyślności... A najbezczelniejsi nawet z członków „drugiego narodu", tacy panowie Zabotińscy *et consortes* zapomną wówczas o faktach statystyki ludnościowej i zechcą się liczyć z faktami nie mniej realnymi, chociaż zgoła innej natury.

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

W przyszłym tygodniu odbędą się wybory do rady miejskiej w następujących cyrkułach:

d. 22 listopada	w poniedziałek	cyr. *płoski*
d. 23 „	we wtorek	„ *pałacowy*
d. 27 „	w sobotę	„ *łybedzki.*

Polskie zebranie przedwyborcze.

W poniedziałek d. 22 b. m. odbędzie się polskie zebranie wyborców z cyr. pałacowego w Ogniwie.

Zebranie rozpocznie się o god. 8 ej wieczorem.

Zebranie w cyrkule płoskim.

Onegdaj na Padole odbyło się zebranie wyborców cyrkułu płoskiego przy udziale przeszło 200 wyborców. Przewodniczył obradom radny p. Kobiec.

Radny *Slusarewskij* odczytał zebranym projekt dyrektyw dla przyszłych radnych miejskich, którzy obowiązani będą połączyć w jedną grupę, występującą solidarnie i nigdy nie poruszać żadnych kwestyi natury politycznej. Radny powinien uczęszczać na zebrania rady miejskiej i po niestawieniu się na 25 zebrań ustąpić z zajmowanego stanowiska. Następnie radnym nie wolno jest występować w roli przedsiębiorców miejskich, przynajmniej raz do roku urządzać zebrania wyborców dla informowania ich o sprawach bieżących oraz powoływać wyborców do wspólnej pracy z radnymi.

Następnie p. Slusarewski wyłożył program działalności radnych.

W czasie dyskusyi podniesiono i uchwalono projekt założenia w cyr. płoskim gimnazyum. Po kilku innych przemowach zebranie zamknięto.

Lista kandydatów cyr. płoskiego

Postępowa lista kandydatów na radnych z cyr. płoskiego przedstawia się jak następuje:

Pp. 1) *A. A. Kobiec*
2) *A. B. Kobiec*
3) *G. G. Ziwał*
4) *D. M. Piotrowskij*
5) *I. S. Rogozin*
6) *M. A. Rybinskij*
7) *S. G. Siergiejew*
8) *S. G. Slusarewskij*
9) *M. M. Szepelko*
10) *I. M. Jakubowskij.*

W tem 8 radnych i 2 zastępców.

Zebranie przedwyborcze w cyrk. łybedzkim.

Wczoraj odbyło się zebranie przedwyborcze przy udziale wyborców cyrkułu łybedzkiego oraz radnych kijowskiej rady miejskiej, w domu ludowym na targu Troickim. Zebrało się około 140 osób, w tem garstka nacyonalistów. Zagaił zebranie organizator p. Turgeniew, na przewodniczącego wybrano p. Czołhańskiego.

Pierwszy mówca, *prof. Pawłowskij*, scharakteryzował stan sanitarny cyrk. łybedzkiego, podkreślając przy tem fatalny wpływ na zdrowotność dzielnicy rynsztoków miejskich, które dotychczas nie zostały zasklepione. *P. Mszczonowski* uzupełnił ten obraz wskazówką na rzeźnie miejskie, które, będąc urządzone nie według ostatnich wymagań techniki, zatruwają swymi wyziewami okolicę. Radni z cyrk. łybedzkiego nie starali się usunąć tego zła i nawet nie poparli starań prezesa komisyi kanalizacyjnej p. Wołyńskiego, kiedy starał się on wyjednać u rady miejskiej specyalne środki na ulepszenie takowych.

Na trybunie ukazał się świeżo obrany na radnego z cyrk. łukianowieckiego, *bar. Orgis von Rutenberg*. Mówca doradzał wyborcom łybedzkim zsolidaryzować się i na wzór łukianowieckiego wybrać radnych, którzy na pierwszym planie postawią uporządkowanie cyrkułu łybedzkiego. Wówczas dla radnych łukianowieckich będzie możliwem utworzyć wspólny blok radnych ze wszystkich przedmieść i w walce ze śródmieściem przedmieścia zyskają przewagę. Wobec tego, że nad Łybedzią utworzyły się dwa stronnictwa—mówca ostrzega przed rozstrzeleniem głosów.

Obecność zwycięzcy nacyonalistów z cyrk. łukianowieckiego na zebraniu łybedzkiem zaniepokoiło radnego *p. Józefi'ego*. Mówca ten wręcz i kategorycznie oświadczył, że wyborcy łybedzcy nie potrzebują opieki obcej, następnie zaprzeczył faktowi istnienia dwu partyi w cyrk. łybedzkim. „Mówią tu o „nowodumcach" i „starodumcach"—jest to wymysł, ponieważ nie istnieją żadne partye".

Na to jeden z obecnych zapytuje—dlaczego odbywają się zebrania, na które nie dopuszczają wszystkich wyborców, a p. *Ternowski* demonstruje listę z nazwiskami prof. Czernowa, Sawenki i t. d. Jeden z wyborców, p. *Michajłow*, w krzykliwej przemowie usiłuje poróżnić wyborców dwu części cyrkułu usiłuje poróżnić wyborców dwu części cyrkułu, dowodząc jednocześnie, że wyborcy cyr. łybedzkiego powinni się łączyć we wspólnej akcyi i nie wybierać inteligencyi, a następnie nawołuje do prowadzenia wszelkich robót robot sposobem gospodarczym pod kierownictwem inżynierów radnych (p. Michajłow jest inżynierem i kandydatem na radnego). Inni mówcy wskazują mu na sprzeczność w nawoływaniu do jedności i jednocześnie przeciwstawianiu interesów części cyrkułu drugiej. W drugiej przemowie p. *Orgis* wskazuje na to, że radni cyrkułu łukianowieckiego zobowiązali się nie wprowadzać do rady miejskiej polityki. W cyrkule łybedzkim istnieje partya pod kierownictwem prof. Czernowa—prezesa klubu nacyonalistów, która za hasło swej pracy postawiła podjudzanie przeciw sobie narodowości, zamieszkujących cyrkuł i wyzyskuje umiejętnie najniższe instynkty mas. Partya ta—nacyonaliści, pragnie wnieść politykę do rady miejskiej i uniemożliwić w ten sposób wszelką owocną pracę, a ma na celu wyłącznie zaspokojenie ambicyi własnych jednostek, które przez radę miejską chcą trafić do Dumy Państwowej. „Nam nie trzeba polityki, rada nie jest trybuną dla robienia reklamy krzykaczom z gazet o specyficznem zabarwieniu—my powinniśmy pracować dla dobra miasta". Huczne oklaski zagłuszyły ostatnie słowa mówcy.

Rzeczową przemowę wygłosił wyborca p. *Kistiakowski*, który wskazał na to, że należy podnieść dochody miasta, nie uciekając się do podwyższenia stopy podatkowej w Kijowie. Jako na źródła tych dochodów mówca wskazał na różne przedsiębiorstwa, które powinny być umiastowione, w pierwszym rzędzie tramwaje.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono opracować program działalności dla przyszłych radnych miejskich i na następnem zebraniu dokonać wyborów kandydatów na radnych z pośród tych osób, które ten program zgodzą się urzeczywistniać.

Od Administracyi.

Sz. prenumeratorów **„Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi"** zawiadamiamy, że otrzymaliśmy zeszyt IV.

Prosimy o zgłoszenie się do administracyi dla otrzymania takowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (4) Alberta B. W.
Jutro 22 (5) Cecylii P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 44
Zachód słońca godz. 3 m. 55
Długość dnia godz. 8 m. 11

— **Z Towarz. dobroczynności.** Prezes Zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie Pań Kuratorek odbędzie się dnia 23 listopada, to jest we wtorek o godz. 11-ej przed południem, a posiedzenie Zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

— **Loterya Towarzystwa dobroczynności.** W uzupełnienie listy właścicieli firm (wydruk. w kronice Nr 301 „Dzien. Kij."), którzy łaskawie podjęli się sprzedaży biletów na loteryę fantową kijowskiego rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, komitet podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości ogółu, że bilety nabywać można w „Caves des vins étrangers" przy ul. Mikołajowskiej, w składzie apt. Dąbrowskiego przy ul. W. Żytomierskiej, w pralni Noszczyka przy ul. W. Podwalnej i w magazynach E. Hersego, J. Kimajera, Klimowicza, Niecielskiego i Jagodzińskiego, Old England, Sznella i Zielińskiego.

— **Teatr Polski.** Dziś wznowienie pięknej sztuki Hermana Bahra p. t. „Mistrz" z p. Staniewskim w roli tytułowej. Na przyszłą niedzielę dyrekcya projektuje nowości bieżącego sezonu „Historya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Historya o człowieku, który redagował pismo rolnicze".

— **Z ruchu wydawniczego.** W tych dniach opuści prasę ozdobnie wydana książka zbiorowa literatów miejscowych i zamiejscowych p. t. „Jesienią" pod redakcyą Bolesława Koreywy.

— **Ze związku równouprawnienia kobiet.** Dowiadujemy się, iż Związek równouprawnienia kobiet uzyskał od władz zezwolenie na urządzanie w lokalu związku pogadanek, odczytów i dyskusyi na różne tematy naukowe dla członków i gości, pod warunkiem wszakże uprzedniego zawiadamiania p. policmajstra o treści projektowanego odczytu.

Zarząd związku prosi nas o przypomnienie, że „Kalendarz kobiety polskiej na rok 1911" wyjdzie niebawem z druku. Zawierać będzie kalendarz oprócz dawniejszych działów znacznie uzupełnionych nowy dział literacki w opracowaniu znanej pisarki Savitri, ilustrowany portretami naszych autorek ostatniej doby. Kalendarz zamieści również utwory beletrystyczne wybitniejszych piór kobiecych.

— **Wystawa obrazów.** Zapowiedziane na dziś otwarcie wystawy obrazów artystek i artystów polskich w sali b. lombardu (Kreszczatyk 32), zostaje odłożone na wtorek, 23 listopada, t. zn. na pojutrze.

Jak już zaznaczaliśmy, wystawione będą szkice nieśmiertelnej pamięci Jana Matejki, obrazy Fabijańskiego, Wodzinowskiego, Stachiewicza („Św. Zofia"), Budzyńskiej („Troska"), Sieniawskiej („Spokój"), Zielińskiej, Wandy Komorowskiej.

— **Zebranie adwokatów.** Wczoraj wieczorem w gmachu sądu okręgowego odbyło się doroczne zebranie ogólne członków kijowskiej konsultacyi adwokatów przysięgłych. Przewodniczył zebraniu adw. przys. Lubański.

Na wniosek przewodniczącego zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłego prezydenta pierwszej Dumy Państwowej adw. przys. Muromcewa oraz b. prezesa komitetu konsultacyi ś. p. Józefa Dynowskiego i zmarłych w roku ubiegłym członków korporacyi.

Po odczytaniu sprawozdania rocznego postanowiono uczcić pamięć L. Tołstoja przez zebranie funduszu jego imienia na jakiś cel kulturalny. Cel ten określony zostanie dopiero po wyjaśnieniu wielkości funduszu, jaki zostanie zebrany. Niezwłocznie na zebraniu zapoczątkowano listę składek.

Następnie dokonano wyborów prezesa komitetu konsultacyi adwokatów przysięgłych i członków komitetu. Na prezesa komitetu obrano adw. przys. Pereswiet-Sołtana; na wiceprezesa adw. przys. Aleksandra Goldenwejzera. Na członków komitetu, adw. przys.: Jakuszewskiego, Idźkowskiego, Wilczyńskiego, Malutina, Popowa, Wasiuchnowa, Wojtkiewicza Pawłowicza, Jakóba Goldenwejzera i Mazora. Na kandydatów adw. przys. Drellinga, Żołtkiewicza i Jaroszewskiego.

Po rozpatrzeniu kilku spraw bieżących zebranie zostało zamknięte.

— **Podatek koszerny.** Na skutek rozporządzenia generał-gubernatora kijowskiego starszy urzędnik do szczególnych zleceń przy kancelaryi naczelnika kraju Merder przeprowadził dochodzenie w sprawie wydatkowania sum, pochodzących z opłat akcyzowych, któremi są obłożone t. zw. przedmioty „koszerne". Badanie to wykazało, iż zarząd miejski mało interesuje się sposobem wydawania tych sum, któremi głównie zarządza t. zw. kantor dobroczynności żydowskiej, który, udzielając z sum akcyzowych zapomóg różnym instytucyom żydowskim, zatrzymuje część pieniędzy i obraca je na inne potrzeby. Na skutek powyższego raportu p. Merdera naczelnik kraju zaproponował gubernatorowi, czy nie należałoby wpłynąć na zarząd miejski, aby wydawał wszelkie zapomogi, pochodzące z funduszów akcyzowych od przedmiotów koszernych osobiście, nie zaś za pośrednictwem kantoru dobroczynności żydowskiej.

— **Jubileusz artysty.** W roku bieżącym upływa 25 lat karyery scenicznej artysty teatru Sołowcow Aleksandra Murskiego. Uroczystość jubileuszowa odbędzie się w teatrze „Sołowcow" w dn. 17 go grudnia b. r.

— **O dostawach nadwornych.** Gubernator zażądał od policyi wiadomości o kupcach i fabrykantach gub. kijowskiej, mających tytuły dostawców Dworu Najjaśniejszego Pana albo Wielkich Książąt. Zostało wyjaśnione, że tytuł dostawcy jest osobisty i jeżeli firma przechodzi do innej osoby, to ta ostatnia nie ma prawa tytułu tego używać.

— POŻAR. Onegdaj wszczął się pożar w fabryce octa Szenfelda przy ul. Konstantynowskiej Nr 46. Wkrótce ogień przeszedł do sąsiedniego obejścia, należącego do Smołowika. Na pomoc przybyły dwie straże miejskie i straż ochotnicza, którym po $1\frac{1}{2}$ godz. udało się stłumić rozszalały żywioł.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu Nr 3 przy zaułku Nowym, otruła się młoda kobieta A. N. «Pogotowie» uratowało desperatkę.

— W SPRAWIE UCIECZKI GRUNWALDA. Kelnerzy i inni służący z «Café Palace», z kaucyami których zbiegł R. Grunwald, upraszają policyę o położenie aresztu na majątek tego ostatniego. Wczoraj opisano inwentarz w «Numerach Michałowskich», dzierżawionych przez Grunwalda. Wzięto również jego kwity lombardowe i weksle na sumę 2,500 rb.

Hotel, jak się okazuje, został nabyty przez niejakiego Szewczenkę. Obecnie wychodzą na jaw niektóre szczegóły tej gospodarki, która doprowadziła do bankructwa. Interes przynosił G. tylko straty, które ciągle wzrastały. Wreszcie zaczął on brać duże kaucye od służących i w tym celu przyjmował ich bez potrzeby. Z czasem pierwszorzędna kawiarnia, dla ożywienia interesu, zaczęła się robić «domem schadzek». Zaczęto również sprzedawać tam wódkę w maszynkach do kawy. Grunwald wprowadził między innymi zwyczaj, że każdy kelner musiał codziennie płacić po 40 kop. za stłuczone naczynia. Zdarzało się nawet, że G. chował naczynia i kazał kelnerom za nie płacić, mówiąc, że zostały skradzione.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w nocy w kijowskiem seminaryum duchownem powiesił się jeden z uczni G. Markowski. W kieszeni samobójcy znaleziono kartkę ze słowami: «Ja, Grzegorz Markowski, uczeń 4 klasy seminaryum, syn duchownego, nie chcąc w przyszłości stać się rozpustnikiem i rozbójnikiem, postanowiłem zakończyć życie samobójstwem».

— W domu Nr 91 przy M. Błagowieszczeńskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody inżynier Eugeniusz Skibiński.

— ZA STAN ANTYSANITARNY obejść i zakładów skazano 11 osób na kary pieniężne w kwocie od 15—300 rubli na ogólną sumę 890 rb., z zamianą na areszty.

— NAGLE ZGONY. Onegdaj na ul. Policyjnej zmarł nagle A. Skoworodniew, zaś w domu Nr 2 przy ul. Trepowskiej młoda kobieta A. Bylińska. Oba trupy odwieziono do prosektoryum.

— KONFLIKT Z ROBOTNIKAMI. Onegdaj w nowobudującym się domu Majkapara (Luterańska 6) przedsiębiorca Andrejew nie chciał zapłacić robotnikom za kilka dni pracy. 16 robotników zaprzestało pracować. Po długich układach Andrejew uregulował rachunek. Robotnicy po otrzymaniu pieniędzy opuścili budynek.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 25 przy ul. Laboratornej, złodzieje wyłamawszy drzwi, wtargnęli do mieszkania Piaseckiej i okradli je na 168 rb.

Stójkowemu Iwanowowi (Żylańska 95) zrabowano rzeczy i pieniądze.

W domu Nr 5 przy ul. Milionnej okradziono Płochotnikową.

Przy ul. Mikołajowskiej Nr 10 ograbiono skład apteczny Borilanda.

Z SĄDÓW.

Podpalenie.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę 17-letniego Teodora Szczerbakowa i Sergiusza Pałełoba, oskarżonych o podpalenie. Podpalili oni dnia 10 sierpnia r. b. dom Prokopa Kichno na Pryorce. Wina obu oskarżonych została stwierdzona zeznaniami całego szeregu świadków. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych sąd skazał obu podsądnych na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na 2 lata i 8 miesięcy.

Małoletni przestępca.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj przy udziale sędziów przysięgłych sprawę Pawła Olewińskiego i Sergiusza Iwanowa, oskarżonych o usiłowanie wymuszenia pieniędzy od niejakiego Pazumeuki za pomocą listów z pogróżkami.

Na sądzie okazało się, że autorem listów był Paweł Olewiński, wina zaś Iwanowa nie została stwierdzona.

Sąd skazał Olewińskiego na oddanie do kolonii poprawczej do lat 18.

Amator pocztówek.

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. listonosza poczty kijowskiej Iwana Muraszki, oskarżonego z art. 1100 kodeksu karnego. Muraszko, będąc listonoszem poczty w Rokitnie, a następnie w Kijowie, zamiast odnosić adresatom pocztówki, które mu powierzano do rozuoszenia po domach, przywłaszczał sobie te, które mu się najwięcej podobały. 24 grudnia roku zeszłego dokonano rewizyi w jego mieszkaniu, przyczem znaleziono wcale pokaźną kolekcyę pocztówek, adresowanych do najrozmaitszych osób.

Na sądzie Muraszko tłómaczył się, że zabierał tylko pocztówki niedoręczone z powodu nieznalezienia adresatów; ponieważ niedoręczone listy są zazwyczaj palone, wolał więc zostawiać je u siebie.

Izba nie uwzględniła jednak tego tłómaczenia i skazała kolekcyonistę na 4 miesiące więzienia.

Sprawa polityczna.

Wczoraj izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała również sprawę dymisyowanego podoficera Lulkina, oskarżonego z 1 cz. art. 130 now. kodeksu karnego — o propagandę wśród wojska. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po przesłuchaniu świadków izba uniewinniła oskarżonego.

Napad na restauracyę.

Specyalna komisya kijowskiej izby sądowej rozpatrywała wczoraj przy udziale przestawicieli stanów sprawę Arystarcha Szersznіewa, oskarżonego o napad i usiłowanie zabójstwa agentów policyi śledczej i strażnika. Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób. 22 marca roku bieżącego banda złożona z 20 — 30 ludzi otoczyła restauracye, mieszczącą się w domu pod Nr 13 przy ulicy Nadbrzeżno Kreszczatyckiej; przedewszystkiem kamieniami wybito w restauracyi wszystkie okna, poczem rozległy się strzały rewolwerowe. W restauracyi znajdowali się wówczas robotnicy pierwszej kijowskiej arteli brzegowe, którzy natychmiast wybiegli i rzucili się na napastników, przyłączyło się także do nich dwóch agentów policyi śledczej Skibiński i Bałabuchow i strażnik z poblizkiego posterunku. Niebawem napadający rzucili się do ucieczki, strzelając do goniących ich agentów i strażnika, którzy również odpowiadali strzałami. Tak cała banda wpadła na plac Aleksandrowski i tu rozproszyła się w różne strony. Podczas wymiany strzałów agent policyi tajnej Skibiński został uderzony kamieniem, a następnie otrzymał lekką ranę postrzałową.

Z napastników agenci poznali tylko jednego Arystarcha Szerszniewa, który stał na czele bandy i dowodził napadem. Na sądzie Szersznіew przyznał się tylko do uczestnictwa w wybiciu szyb w restauracyi, przyczem utrzymywał, że tylko on jeden, mając jakieś porachunki osobiste z jednym z robotników pierwszej arteli brzegowej, rzucił weń kamieniem i niechcący trafił w okno restauracyi.

Izba uznała Arystarcha Szerszniewa za winnego usiłowania zabójstwa agentów policyi w stanie zapalczywości i rozdrażnienia i skazała na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i pół roku rot aresztanckich.

KRONIKA POLSKA.

— **Spis ludności w Prusach.** Dokonywany był we wtorek w całych Niemczech jednodniowy spis ludności. Hakatyści w obawie, aby spis ten nie wykazał w Poznaniu więcej niż 60 proc. ludności polskiej, coby Polakom umożliwiło odbywanie zgromadzeń publicznych po polsku, wywierają wprost nacisk na podwładnych sobie funkcyonaryuszy polskich, aby w listach podawali się, jako posługujący się w domu językiem niemieckim.

— **Odznaczenie uczonego.** Znany psycholog, dr. Julian Ochorowicz, otrzymał pierwszą nagrodę za odkrycie w dziedzinie medyumizmu w sumie 1000 franków od „Komitetu fotografii transcedentalnej“, stojącego na czele fundacyi międzynarodowej Emila Vauchez.

— **Fundusz stypendyjny im. Maryi Konopnickiej.** „Jedność“, polskie stowarzyszenie słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego, postanowiło uczcić pamięć zmarłej niedawno znakomitej poetki zebraniem funduszu, z którego mogłyby pobierać stypendya słuchaczki uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Pół miliona marek za wydawnictwa ludowe.** Jak donosi gazeta „Postęp“, poseł Napieralski nabył wszystkie wydawnictwa ludowe Karola Miarki na Górnym Śląsku za pół miliona marek.

— **Żądania rusinów.** Po bezowocnej obstrukcyi, która miała poprzeć żądania rusińskie w sejmie galicyjskim, zaczynają rusini stawiać nowe żądania, tym razem w rządzie centralnym w Wiedniu. Jak donoszą pisma, we wtorek przywódcy klubu ruskiego udali się do bar. Bienertha i zażądali „iunctim“ między żądaniami rusinów o uniwersytet ruski we Lwowie a sprawą fakultetu włoskiego, która to sprawa zajmuje ciągle koła parlamentarne austryackie. Bar. Bienerth oświadczył, że takie „iunctim“ jest wykluczone. Sytuacya jest dla rusinów zdaniem bar. Bienertha obecnie niekorzystna, szczególnie po ostatnich zajściach na uniwersytecie we Lwowie. Obstawanie rusinów przy „iunctim“ mogłoby mieć najwyżej taki skutek, że ani rusini, ani słowieńcy nie otrzymaliby uniwersytetu.

Następnie przedstawili rusini swoje żądania w sprawie reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego. Bar. Bienerth przyrzekł, że rząd będzie w tej sprawie pośredniczył.

— **Sprawa ks. A. Walentynowicza.** We czwartek w wileńskiej izbie sądowej roztrząsana była sprawa proboszcza z Zadoroża, ks. A. Walentynowicza, na skutek skargi appelacyjnej na wyrok wileńskiego sądu okręgowego, skazujący ks. Walentynowicza na usunięcie od obowiązków proboszcza na przeciąg 6 miesięcy, na 100 rb. grzywny i na zapłacenie kosztów sądowych. Obronę wnosił mecenas Zmaczyński. Wyrok powyższy oparty na 2 p. 93 artykułu i 1 p. 94 art. kodeksu karnego, izba sądowa zatwierdziła. Ks Walentynowicza oskarżano o wyspowiadanie i danie szeregu ślubów osobom przeszłym z prawosławia na katolicyzm przed nadejściem rezolucyi na podanie prośby o przejściu, w czasie nieobecności władzy w wileńskiej dyecezyi po wyjeździe biskupa Roppa a przed mianowaniem i przyjazdem J. E. ks. administratora, K. Michalkiewicza.

— **Jubileusz prof. Cybulskiego.** W Krakowie, w sali wykładowej fizyologicznej, odbył się zapowiedziany już od dawna jubileusz 25-letniej działalności dr. Cybulskiego na katedrze fizyologii. W uroczystości wzięli między innemi udział delegaci uniwersytetu ze Lwowa: Kadyi, Popielski, Glaziński i Beck, oraz prezes lwowskiego Towarzystwa lekarskiego, Rencki. Przybyli nadto przedstawiciele polskich instytucyi lekarskich i naukowych z Warszawy i Poznania. Salę wypełnili uczniowie i uczenice wydziału lekarskiego. Przemawiali: prof. Beck imieniem byłych uczniów i asystentów, dziekan Klecki i rektor Witkowski imieniem uniwersytetu, słuchacz II roku medycyny, Przybylski, imieniem obecnych uczniów. Profesor Kryński z Warszawy imieniem warszawskiego Towarzystwa naukowego i Towarzystwa lekarskiego w Warszawie. Pruszyński z Warszawy imieniem redakcyi «Gazety Lekarskiej», Bajwid imieniem redakcyi «Zdrowia» warszawskiego, Suczowski z Poznania imieniem «Nowin Lekarskich» z Poznania, Rencki imieniem lwowskiego Towarzystwa lekarskiego, Ciechanowski imieniem Towarzystwa lekarskiego w Wilnie i pism polskich. Wręczono jubilatowi dyplomy członka honorowego różnych instytucyi i adresy, a byli uczniowie i asystenci wręczyli mu piękne popiersie jego.

— **Obłęd szpiegoski.** Przed zwykłym trybunałem w Brzeżanach odbyła się — jak donosi lwowski «Wiek nowy» — rozprawa o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa. Prokuratorya oskarżyła dwu uczniów akademii sztuk pięknych: Kazimierza Moszyńskiego i Józefa Szczęsnego, w Krakowie zamieszkałych, a pochodzących z Królestwa Polskiego, że ci, przebywając w lipcu r. b. na Podolu w okolicach Bieniawy, sporządzali mapki tamtejszych okolic, które w ręku obcego mocarstwa stanowiły bardzo ważny i niebezpieczny dla Austryi moment sytnacyjny. Tak twierdzi akt oskarżenia. Dwu Bogu ducha winnych studentów, chcących z okazyi feryi wakacyjnych poznać stepy podolskie, aresztuje żandarmerya na podstawie doniesienia wójta, który zauważył u nich na stole mapki i obrazy, i odstawia do więzienia śledczego w Brzeżanach. Nie pomogły zebrane o nich jaknajlepsze opinie z Krakowa oraz znalezione przy nich szkice i obrazy, które tylko za ich aspiracyami estetycznemi przemawiały—obu zatrzymano w areszcie śledczym, w którym siedzą od lipca. Obecnie trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, naturalnie, uwolnił obu oskarżonych, ale prokuratorya wniosła zażalenie nieważności i nieszczęśliwi królewiacy jeszcze przez dwa lub trzy miesiące siedzieć będą w wilgotnem więzieniu.

— **Cholera w lubelskiem.** Ostatni biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w Zdziechowicach, w pow. janowskim, gubernii lubelskiej, zaznacza, iż z liczby osób, które zachorowały, zmarło 15, wyzdrowiało 13, pozostałe chorych 8.

Nowych przypadków zasłabnięć nie było.

OFIARY.

Wpłynęło do kasy Koła Kobiet Polek na przytułek dzienny: pp. Kazimiera Dyakowska 5 rb. — Leonida Czachórska 1 rb. — Zebrane przez p. Wandę Jakuszewską 9 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet: p. Natalia Kunicka 3 rb.

Na Salę Zajęć: p. Kazimiera Dyakowska 20 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Rynek zbożowy. Podczas ubiegłego tygodnia na rynkach kraju Południowo-Zachodniego panowało usposobienie spokojne, lecz dość stałe; gdzie niegdzie znać było tendencyę ku zwyżce, zwłaszcza z pszenicą, wobec zwiększonego zapotrzebowania na eksport. Na wysokie gatunki pszenicy przejawiały zapotrzebowanie główne młyny; eksporterzy również zdradzali większe zainteresowanie, lecz tranzakcyi dotychczas zawarto niewiele. Ozimą pszenicę folwarczną notowano po 1 rb. 03 — 1 rb. 05 kop. na Kijów; średnie gatunki po 90 kop. — 1 rb. 02 kop.; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich pszenica folwarczna 90 — 95 kop., włościańska 86 — 90 kop. Z żytem usposobienie małoożywione, lecz stałe; na stacyach kolei Połndniowo Zachodnich żyto folwarczne płacono po 57 — 59 kop.; na Kijów po 60 — 62 kop. Z owsem spokojnie i małoczynnie; zakupują przeważnie na potrzeby konsumcyi bieżącej; na stacyach owies folwarczny po 65 — 66 kop.; zeszłoroczny, na nasienie 70 — 80 kop. Usposobienie z jęczmieniem słabsze, lecz ceny nie zdradzały tendencyi zniżkowej; na stacyach południowych jęczmień folwarczny po 55 — 60 kop., włościański 50 — 53 kop. Mocniej nieco z jęczmieniem browarowym, który zależnie od gatunku płacono na stacyach po 72 — 80 kop. Usposobienie z breczką również mocniejsze; na stacyach płacono po 62 — 63 kop. Z prosem w ciągu ubiegłego tygodnia było słabiej, z powodu mniejszego zapotrzebowania; za dobre gatunki płacono na stacyach 60 — 62 kop. Z kukurydzą małoczynnie, przy usposobieniu stałem, płacono 52 — 56 kop. Na linii Elizawetgradzkiej panowało większe ożywienie, lecz sprzedawcy wciąż zdradzają powściągliwość w nadziei na dalszą zwyżkę; pszenica ozima 95 — 97 kop.; za włościańską płacono do 85 kop.; żyto 56 — 58 kop., zapasy jego niewielkie i dowóz nieznaczny. Z jęczmieniem usposobienie stałe, żądania na eksport do Nikołajowa; folwarczny po 55 — 58 kop., za najlepsze gatunki żądano 65 — 68 kop. bez nabywców. Z owsem bardzo ospale i małoczynnie, dowozu prawie niema, ceny 55 — 60 kop. Na Besarabskich liniach nader małoczynne; jedynie młyny przejawiają większe zapotrzebowanie pszenicy, płacąc za lepszą folwarczną 95 kop. — 1 rb. Żyto folwarczne 56 — 57 kop.; jęczmień folwarczny 50 — 52 kop., owies zeszłoroczny do 75 kop., tegoroczny folwarczny do 68 kop., przeważnie na potrzeby miejscowe. Dowóz kukurydzy niewielki i kupcy wstrzymują się od tranzakcyi, gdyż towar wilgotny; za snoby płacono 53 — 54 kop.

Ostatnie wiadomości.

Proces o tajne stowarzyszenie. Z Krakowa donoszą, że rozprawa Wojtaśkiewicza i Rodziewicza zakończyła się o godz. 6 i pół wieczorem wyrokiem, uwalniającym obu oskarżonych od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki (wydanie wyroku śmierci na Kopczyńskiego) a uznającym ich winnymi występku organizowania tu tajnych stowarzyszeń. Wojtaśkiewicz skazany został na 3 miesiące, Rodziewicz na 14 dni aresztu. Po odsiedzeniu kary mają być obaj wydaleni z granic Austryi.

O cenzurę teatralną we Lwowie. Poseł socyalistyczny Wityk wniósł interpelacyę w parlamencie wiedeńskim przeciwko cenzurze teatralnej we Lwowie, zarzucając cenzorowi teatralnemu lwowskiemu, że jest zasadniczym wrogiem współczesnej produkcyi scenicznej.

Jak wiadomo, cenzorem teatralnym we Lwowie jest radca dworu Krechowiecki.

Zwłoki Żiżki. „Narodni Polityka“ w sprawie dokumentów, znalezionych w rzekomym grobie Żiżki w Czasławie, ogłasza opinię dyrektora archiwum krajowego d-ra Nowaczka, który konstatuje, że papiery te są prostem oszustwem i wykazują zupełną nieznajomość łaciny i historyi. Dr. Nowaczek jednak sądzi, że nie jest wykluczone, iż owe zwłoki są faktycznie zwłokami Żiżki, co poparte jest zdaniem innych uczonych.

Konstytucya w Chinach. Z Pekinu donoszą, że w zatargu między izbą konstytucyjną a radą najwyższą cała prasa chińska stoi po stronie izby, przyczem oświadcza się za koniecznością niezwłocznego utworzenia odpowiedzialnego gabinetu. Rząd dąży widocznie do pokojowego załatwienia zatargu. Wydane zostały dwa ukazy, sankcyonujące uchwały izby.

Ugoda czesko-niemiecka. Niemiecki związek narodowy uchwalił zadość uczynić zaproszeniu prezydenta ministrów na konferencye czesko-niemieckie w Wiedniu. Klub czeski uchwalił również przyjąć zaproszenie bar. Bienertha na konferencye ugodowe w Wiedniu. W rokowaniach czesko-niemieckich wezmą udział także posłowie radykalni obu stron. Przewodniczyć będzie bar. Bienerth. W razie korzystnego wyniku konferencyi możliwem jest, że dalszy ciąg odbędzie się w grudniu w Pradze, i że sejm czeski jeszcze w roku bieżącym zbierze się na krótką sesyę.

Groźba strajku. Sprawa Doranda w Paryżu, którego sąd skazał na śmierć za krwawe napaści na robotników, chcących pracować, wywołała w kołach robotniczych wrzenie. Zgromadzenie kierowników komitetów wszystkich stowarzyszeń robotniczych odbytych w Hawrze, postanowiło ogłosić strajk powszechny, jeżeli proces Doranda nie będzie wznowiony.

Marnotrawstwo i oszustwo w armii. Członkowie komisyi rewizyjnej, której powierzono zbadanie stanu marynarki i armii szwedzkiej, ogłosili sprawozdanie, w którem poddają ostrej krytyce rozrzutną gospodarkę zarządu armii i stwierdzają wielkie oszustwa, popełnione przy dostawie zboża dla armii.

Cook nie wie, czy był na biegunie. Dzienniki angielskie zamieszczają telegram nowojorski, według którego Cook w artykule ogłoszonym w „Hampton Magazin“ cświadcza, że po dokładnej rozwadze musi przyznać, iż nie wie, czy był rzeczywiście na biegunie północnym; sądzi, że z powodu uciążliwej podróży do bieguna jego władze umysłowe były wyczerpane.

W sprawie dymisyi Aehrenthala. „N. W. Journal“ donosi z Berlina: Wiadomość, iż zapowiedziane przed miesiącem spotkanie Cesarza z ces. Franciszkiem Józefem uzależnione jest od dymisyi hr. Aehrenthala, jest przedmiotem żywych rozpatrywań w tutejszych kołach dyplomatycznych. Oświadczają, że to żądanie Rosyi po dymisyi Izwolskiego nie jest niespodzianką, tembardziej, że hr. Aehrenthal jest odpowiedzialny za napięcie stosunków austryacko-rosyjskich.

Sprawa ta została podniesiona w Berlinie przez niemieckiego posła w Wiedniu Tschirsky'ego, po którego uwagach należy się spodziewać, że Aehrenthal ustąpi w jesieni przyszłego roku. Odkrycia poczynione w sprawie fałszerstw dokumentów friedjungoskich, które powagę Austryi mocno naraziły na szwank, miały następcę tronu bardzo przygnębić, gdyż właśnie Franciszek Ferdynand forsował Aehrenthala na stanowisko kierownika austryackiej polityki zagranicznej.

Układy czesko-niemieckie. Co do zamierzonych konferencyi ugodowych w Wiedniu wyłaniają się rozmaite wątpliwości. Być może, że odbędą się tylko konferencye w Pradze. Posłowie niemieccy z Czech obradowali nad tą sprawą i zaznaczyli, że rokowania w Wiedniu prowadzone w niczem nie mogą wpłynąć na uruchomienie sejmu czeskiego. „Prager Tagblatt“ również przemawia za konferencyami w Pradze. Pisze on, że o ile chodzi o polepszenie stosunków w sejmie czeskim, to należy budować dalej na tem, co już zdziałano, t. j. prowadzić dalej konferencye w Pradze. Być może — powiada to pismo — że rząd chce drogą rokowań w Wiedniu poprawić stan rzeczy w radzie państwa, ale stan ten zależy wyłącznie od ugody w Pradze.

W klubie czeskim. Zjednoczonemu dopiero klubowi czeskiemu grozi już przesilenie. Radykali czescy oświadczyli, że nie wezmą udziału w konferencyach ugodowych, jeżeli nie będą one rozciągnięte na Morawię i Śląsk. Rząd nie może tego uczynić, gdyż konferencya wiedeńska odnosi się tylko specyalnie do dwu ustaw, które są w związku wyłącznie z Czechami.

Dzienniki czeskie apelują do radykałów, aby nie wywoływali w samym początku przesilenia, coby stać się mogło fatalnem, tembardziej, że oni pierwsi domagali się zjednoczenia.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Ostatnie posiedzenie podkomisyi chełmskiej.

Petersburg.—Wczoraj, na ostatniem posiedzeniu podkomisyi chełmskiej, Dymsza protestował przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny, wskazując, iż zarządzenie to nie jest zgodne z prawem, z zasadami, przyjętemi przez kongres wiedeński, oraz obowiązującemi dziś prawami zasadniczemi.

Wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij oświadczył, że akty historyczne utraciły swą moc wskutek powstań polskich. Rosya jest mocarstwem niezależnem i dlatego ma prawo do regulowania swych granic wewnętrznych według swych zapatrywań.

Podkomisya większością głosów uchwaliła wyodrębnić Chełmszczyznę, a następnie przyjęła cały szereg zaproponowanych przez Czichaczewa dezyderatów, które mają na celu budzenie rosyjskich uczuć narodowych wśród ludności przyszłej gubernii. Wyrażono więc życzenie, aby rząd przystąpił do zakładania w gubernii chełmskiej szkół i czytelni rosyjskich i niósł pomoc agronomiczną ludności rosyjskiej.

Argumenty posłów polskich nie odniosły skutku.

Podkomisya postanowiła również skasować gub. siedlecką i pozostawić w Chełmszczyźnie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Termin wyodrębnienia wyznaczono na dz. 1 lipca 1913 roku.

Pod obrady *plenum* komisyi chełmskiej sprawa wejdzie w ostatnich dniach stycznia 1911 roku, debaty zaś w Dumie rozpoczną się prawdopodobnie w maju tegoż roku.

Wobec ścisłego porozumienia październikowców z nacyonalistami projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny zapewne zostanie przez Dumę przyjęty.

Skarga.

Warszawa. — Urzędnicy rosyanie wydziału gospodarczego kolei Nadwiślańskich złożyli podczas pobytu w Warszawie nacyonalistów posłowi Bałaszewowi skargę na naczelnika wydziału, rosyanina Obuchowskiego, któremu zarzucają, że usuwa urzędników rosyan i zastępuje ich inorodcami.

Oskarżyciel.

Petersburg. — Syn hr. Tołstoja Leon po raz drugi oskarża w „Now. Wrem.“ Czertkowa o to, że skłonił zmarłego do ukrywania przed rodziną treści sporządzonego przez się testamentu wówczas, kiedy hr. Tołstoj chciał zakomunikować rodzinie o swych zamiarach. Wypadek ten — zdaniem syna Tołstoja—przyprawił zmarłego o wielkie cierpienia moralne a następnie o śmierć przedwczesną.

Petersburg. — Podczas rozmowy z korespondentem „Birż. Wied.“, syn hr. Tołstoja Leon zaprzeczył pogłoskom, jakoby miał zamiar wszcząć starania w celu obalenia testamentu swego ojca.

Rozmówca pomiędzy innemi oświadczył, że ojciec jego nie lubił Czertkowa.

Uczczenie hr. Tołstoja.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski, że debaty w sprawie uczczenia pamięci hr. Tołstoja odbywać się będą w Dumie Państwowej przy drzwiach zamkniętych. Wiadomość ta wywołała wielkie oburzenie wśród posłów z opozycyi i lewicy, a nawet wśród październikowców.

Krupienskij oświadczył, że, jego zdaniem, nie należałoby podawać do ogólnej wiadomości wygłaszanych z trybuny dumskiej szkodliwych cytat z utworów hr. Tołstoja.

Soc.-demokraci zapowiadają obstrukcyę w razie, gdyby debaty w tej sprawie miały się odbyć przy drzwiach zamkniętych.

Uniewinnienie.

Petersburg. — Sędziowie przysięgli uniewinnili Leona hr. Tołstoja, oskarżonego o bluźnierstwo za wydanie utworów swego ojca: „O przywróceniu piekła“ i „Nie w sile — Bóg, lecz w prawdzie“.

Sprawdzenie mandatu.

Petersburg.—Komisya Dumy Państwowej na propozycyę Makłakowa postanowiła rozpatrzeć dokumenty mające związek z wyborem Czcheidzego na posła do Dumy Państwowej.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Petersburg.—Wydany został rozkaz pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej urzędników finlandzkich za odmowę pobierania podatku stemplowego.

Różne.

Petersburg.—Synod postanowił nie rozpatrywać wcale prywatnych podań związkowców, gdyż podania te są zazwyczaj redagowane w formie nietaktownej i gburowatej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Mińsk. — Sąd okręgowy, rozpatrzywszy sprawę antreprenera pozbawionego praw, Ranka i lotnika Martolier, oskarżonych o dokonanie w Mińsku wzlotów na aeroplanie, które zakończyły się zabiciem jednego z widzów, ranieniem zaś kilku, skazał Ranka na 3 miesiące więzienia, a Martalier'a na areszt dziesięciodniowy.

Baku. — W kopalni towarzystwa Moskiewsko-Riazańskiego wytrysnęło źródło, dające w przeciągu doby około 300,000 pudów ropy naftowej.

Charków.—O g. 6-ej wieczorem z więziennego warsztatu ślusarskiego usiłowało zbiedz trzech katorżników. Zabiwszy dwóch dozorców, odebrawszy im klucze i rewolwer, złoczyńcy wybiegli na podwórze, gdzie zamordowali jednego dozorcę, kilku zaś ranili śmiertelnie. Wszyscy trzej wszakże zostali zabici. Pozostali więźniowie, w liczbie 96, pracowali w dalszym ciągu, obojętnie zachowując się wobec zajścia.

Paryż.—Minister rolnictwa oświadczył w komisyi izby deputowanych, że w celu ułatwienia importu zboża pozwolono na utworzenie w Paryżu prywatnego składu zboża pod warunkiem rozciągnięcia nad nim dozoru celnego.

Bruksela.—Stan zdrowia królowej znacznie się polepszył.

Racconiggi.—Rada municypalna postanowiła na pamiątkę wizyty Najjaśniejszego Pana u Wiktora Emanuela przybić deskę na gmachu municypalitetu. Uroczystość przybicia deski naznaczona jest na d. 21 listopada.

Konstantynopol. — Wybuch, jaki miał miejsce w d. 18 listopada w pobliżu stacyi Uskueba przypisują w Turcyi bandom bułgarskim, operującym w Macedonii obok granicy bułgarskiej. Wybuchł patron dynamitowy, znajdujący się między ładunkami w składzie towarowym. Ucierpiało 5 osób.

Haga. — Izba deputowanych. Minister spraw zagranicznych w czasie debatów w kwestyi budżetu ministerstwa, oświadczył kategorycznie, że niema faktu, któryby dawał powód do przypuszczenia, że którekolwiek z państw zagranicznych wmieszało się do spraw wewnętrznych Holandyi.

Konstantynopol.—Izba posłów przyjęła w pierwszem czytaniu projekt odpowiedzi na mowę tronową. Wielki wezyr po ogłoszeniu programu gabinetu oświadcza, że powstanie albańczyków nie miało charakteru ruchu reakcyjnego lub seperatystycznego. Było ono rezultatem przestarzałych stosunków, które sprawiają, iż uzbrojony naród bezkrytycznie spełnia rozkazy niekulturalnych beków.

Dalszy ciąg debatów odłożony został do poniedziałku.

Rzym.—W izbie posłów minister skarbu oświadczył, że przewyżka dochodów nad wydatkami wyniesie w 1911 — 1912 roku 51,500,000 lir. Preliminarz budżetowy ministerstwa wojny powiększony został o 19 milionów l.r., ministerstwa marynarki o 11,500,000 l r.

Konstantynopol. — „Tanin“ ogłasza cały szereg dokumentów, wykrytych przez rewizye w Monastyrze i wskazujących na to, że Bułgarya w czasie rozruchów macedońskich podburzała ludność; między tymi dokumentami znajdował się list sekretarza cara Ferdynanda, Dobrowicza, z dnia 22 grudnia roku 1903 do komitetu bułgarskiego w Monastyrze. W imieniu cara Ferdynanda Dobrowicz dziękuje za wyrażone uczucia i doradza wytrwałość i cierpliwość; oświadcza również, że car Ferdynand zmartwiony jest ciężkiem położeniem bułgarów i stara się o polepszenie takowego.

Madryt.—W Rawadyi na granicy francusko-hiszpańskiej wykoleił się pociąg z powodu rozmycia toru kolejowego. Trzy osoby zabite—wiele rannych.

Londyn. — Do godziny 2-ej po południu obrano 14 liberałów, 33 unionistów i 5 członków partyi Redmonda.

Rzym. — Izba deputowanych. „Między Włochami i Turcyą—zaznaczył San Giuliano—stosunki są nader przyjazne. Polityka czterech państw opiekuńczych przyczyniła się do zachowania pokoju i oddała tem wielką usługę zarówno Grecyi, jak i całej Europie. Ostatnia deklaracya kreteńskiego zebrania narodowego w sprawie przyłączenia Krety do Grecyi nie może okazać żadnego wpływu na zamiary państw opiekuńczych, pragnących zachować *status quo* i prawa zwierzchnicze sułtana. My pragniemy, oświadczył minister, aby Turcya zachowała Trypolis w całości, nie możemy wszakże pozwolić, aby inne wpływy były tam decydujące. Kapitulacye powinna Turcya przeprowadzać lojalnie. Ekonomiczne i polityczne interesy Włoch zgadzają się z pragnieniami tureckiemi w tem, ażeby Turcya, dzięki budowie nowych kolei żelaznych, była w stanie lepiej dbać o obronę swego państwa i o zachowanie porządku wewnętrznego“.

W czasie dalszych debatów San-Giuliano oznajmił, że rząd zajęty jest opracowaniem programu konferencyi międzynarodowej w sprawie emigracyi. Konferencya ma być zwołana w Rzymie.

Rzym.—Izba deputowanych. San Giuliano wskazuje dalej, że serdeczna przyjaźń Włoch z Francyą, Anglią i Rosyą znajduje się w zgodzie zupełnej z duchem trójprzymierza, wita i oświadcza, że z całego serca przyjazne oświadczenie Aehrenthala w delegacyach austryackiej i węgierskiej, wyraża przytem pewność, że Aehrenthal jest wyrazicielem uczuć parlamentu i państw. Na horyzoncie politycznym niema żadnej kwestyi, która mogłaby wywołać nieporozumienie między Włochami i Austro-Węgrami. Irredentyzm prawie nie egzystuje i nie powinien wzbudzać obawy Austryi. Za granicą irredentyotycznym oświadczeniom przyisują większą wagę, niż one na to zasługują.

Budapeszt. — Odpowiadając Polonyi'emu, minister skarbu dowodzi, że warunki, na których zaciągnięto pożyczkę, nie są wcale bardziej uciążliwe od tych, które proponowane były przez kapitalistów francuskich. Polonyi twierdzi, że pożyczka zaciągnięta została w Niemczech za pośrednictwem grupy Rotszylda tylko dlatego, ażeby dać możność tej grupie zarobienia 5 milionów, które stanowią rekompensatę częściową za awans, udzielony przez nią rządowi na przeprowadzenie wyborów. Oświadczenie Polonyi'ego wywołuje hałas. Minister skarbu Lukacs i Polonyi obrzucają się wzajemnie obelgami. Opozycya opuszcza salę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Żyto w nat. 115/117 zoł. 6 rb. 20 kop. — 6 rb. 25 kop.; owies nadwołżański 3 rb. 50 — 3 rb. 60 kop., kamski 3 rb. 40 kop. — 3 rb. 50 kop.; kasza gryczana 10 rb.; groch pastewny 7 rb. 25 kop.— 7 rb. 40 kop.; mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 25 k.— 7 rb. 50 kop., kamska 6 rb. 90 kop. — 7 rb.; pszenna 1 gat. 10 rb. — 10 rb. 50 kop.

Omsk. — Pszenica rosyjska w nat. 131 zoł. — 68 — 75 kop.

Petersburg. — Żyto w nat. 115/116 zoł. 65—67 kop., owies nadwołżański 58 kop., wiacki 57 — 58 kop., groch pastewny 77½ kop., kasza gryczana 1 rb. 20 kop., siemię lniane 2 rb. 11 kop.

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 115/118 zoł. 54 — 56 kop., owies włościański w nat. 75/78 zoł. 43 — 44 kop., mąka żytnia 5 rb. 80 kop., groch 60—65 kop.

Rewel. — Pszenica rosyjska 1 rb. 03 kop. — 1 rb. 06 kop., żyto 79 — 81 kop., owies zwyczajny 66 — 67 kop.

Ryga. — Pszenica rosyjska 1 rb. 7½ kop., żyto 82 — 85 kop., owies zwyczajny 63 — 64 kop., siemię lniane 2 rb. 33 — 2 rb. 35 kop.; makuchy lniane — 1 rb. 16 — 1 rb. 17 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 20 listopada 1910 r.

5% Renta Państwowa	95½
5½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91⅞
4% pożyczk. prem. 1864 r.	487½
4% „ 1866 r.	374½
5% obl. prem. Szlach. Banku	333
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	529½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	517
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	427½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	152½
„ Brańsk. Fab. Szyn	133
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	250
„ Putiłowsk.	147
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	254
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	744
„ Ros. Tow. kopalni złota	85
„ Koł. fabr. maszyn	232½
„ M. K. Wor. kol.	565
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	168½
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	239
„ „Hartman“	—
5% pożyczka 1905 r.	104—104½
5% „ 1906 r.	103⅞—105
5% świadectwa włościańskie	—
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi i z papierami dywidendowymi mocne; premiówki w zapotrzebowaniu.

Ze sportu.

Śmierć Johnstona.

Przed kilku dniami zabił się — jak doniosła Ag. Pet. — w Denver, w stanie Colorado, młody lotnik amerykański Ralf Johnstone, spadłszy z aeroplanem ze znacznej wysokości.

O katastrofie tej, jak również towarzyszącym jej scenom dzikiej wprost brutalności tłumu, donoszą do dzienników londyńskich szczegóły następujące:

Współzawodnik Johnstona, Hoxley, dokonał właśnie zapowiedzianej w programie seryi niebezpiecznych nachyleń i opuszczania się ze znacznej wysokości lotem wolnym, bez użycia motoru; gdy Johnstone wzbił się w powietrze i, poszybowawszy ku niedalekim wzgórzom, zawrócił niebawem, unosząc się na wysokości 800 stóp, w stronę lotniska, a znalazłszy się nad niem, opuścił się ku ziemi lotem wolnym. Udało mu się to w zupełności, powtórnie więc wzbił się do wysokości poprzedniej, ale w tejże chwili złamała się jedna z podpór dolnego płatu aeroplanu, skutkiem czego końce płatów: górnego i dolnego zbiegły się razem. Johnstone, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, usiłował utrzymać równowagę, ale wysiłki te okazały się bezskuteczne i dwupłatowiec jego poszybował, jak ptak raniony, z ogromną szybkością ku ziemi.

Na widok ten tłum widzów zaczął wydawać okrzyki entuzyastyczne i bić oklaski, nie spostrzegł bowiem uszkodzenia aeroplanu. Nagle jednak aeroplan wywinął w powietrzu trzykrotnie koziołka. Johnstone, wyrzucony z siodła, pochwycił się rozpaczliwie rękoma za wiązania płatu górnego i wyprężył się całą siłą, chcąc wyprostować nogami płat dolny, aby stawić opór powietrzu. Przez chwilę zdawało się widzom, że straszne te wysiłki uwieńczy wynik pomyślny, Johnstonowi bowiem spadła czapka z głowy i, padając na ziemię, wyprzedziła aeroplan. Trwało to jednak tylko chwilę, bo aeroplan znów wywinął koziołka i runął całym ciężarem na lotnisko, wywołując śród tłumu okrzyk przerażenia.

Zaledwie jednak dwupłatowiec legł na lotnisku, zagrzebując pod stosem drutów, płócien i wiązań nieszczęśliwego lotnika, gdy widzowie rzucili się ku miejscu katastrofy i zaczęli drzeć płótno i łamać wiązania aeroplanu, aby zachować sobie szczątki jego na pamiątkę. Nie skończyło się wszakże na tem, dzikość bowiem tłumu doszła do tego stopnia, że mężczyzna pewien wyrwał z okrwawionego ciała nieszczęśliwego młodzieńca tkwiący w niem kawałek wiązania i uciekł z krwawą tą relikwią, inni zaś walczyli z zaciekłością zwierząt, aby zedrzeć umierającemu z rąk rękawiczki. Strasznym tym scenom położyła wreszcie kres policya, rozpędzając brutali, przyczem wiele osób poraniono.

OSKAR WILDE. 5)

Duch z Canterville'u.

(Przekład z angielskiego).

—o—

Niewiem, co te wiersze znaczą.

— Znaczą one—smutno rzekł duch — że musisz płakać za mnie nad moimi grzechami, bo mnie łez już nie stało; i musisz modlić się za mnie, ponieważ mnie wiary zabrakło; a wówczas, jeśli rzeczywiście zawsze byłaś dobrą, czystą i niewinną, ulituje się nademną anioł śmierci. Straszne ujrzysz widziadła, a złośliwe głosy szeptać ci będą do ucha, lecz nie obawiaj się niczego, bo niewinności dziecka i moc piekielna przemódz nie jest w stanie.

Wirginia milczała, a duch z rozpaczą załamał ręce.

Nagle jednak powstała, blada bardzo, ale z błyskiem odwagi w oku.

— Nie boję się niczego—rzekła stanowczo—i będę prosiła Boga, by się anioł śmierci nad tobą ulitował.

Duch powstał z siedzenia i z okrzykiem radości ujął jej rękę, którą ze staroświecką galanteryą ucałował. Palce jego zimne były, jak lód, a usta jak ogień paliły, lecz Wirginia bez wahania dała się poprowadzić przez mroczny pokój.

Utkani w starych gobelinach malutcy myśliwi wymachiwali trąbkami, dając jej znaki, aby się cofnęła. „Wracaj dzieweczko—wołali—wracaj." Ale duch mocniej ścisnął ją za rękę, ona zaś zamknęła oczy, by straszydeł nie widzieć, bo i z wielkiego kominka wyglądały obrzydliwe stworzenia o jaszczurczych ogonach i wyłupiastych oczach, które mrugały na nią, szepcząc: „Strzeż się, mała Wirginio, strzeż się, bo inaczej może cię nigdy nie ujrzymy". Duch jednak nie puszczał, a Wirginia nie słuchała. Gdy doszli do końca pokoju, duch się zatrzymał i mruknął kilka niezrozumiałych wyrazów, Wirginia, otworzywszy oczy, ujrzała przez rozsuniętą nagle ścianę olbrzymią ciemną jaskinię. Ostry, zimny wiatr ją owionął i coś pociągnęło za suknię. „Spieszmy—zawołał duch — bo inaczej będzie za późno". W mgnieniu oka ściana się za nimi zsunęła i gobelinowy pokój opustoszał.

VI.

Dziesięć minut później zadzwoniono na herbatę, a nie mogąc doczekać się Wirginii, posłano po nią lokaja. Ten jednak wkrótce wrócił, mówiąc, że nigdzie jej znaleść nie może.

Że jednak miała zwyczaj często o tej porze wychodzić do ogrodu po kwiaty do obiadu, więc nie niepokojono się jej nieobecnością.

Dopiero gdy szósta wybiła, a jej ciągle nie było, posłano po nią chłopców do parku, mr. Otis zaś sama przeszukała wszystkie pokoje. Gdy jej jednak nigdzie nie znaleziono, zatrwożyła się rodzina, a mr. Otis, przypomniawszy sobie, że pozwolił bandzie cyganów obozować w parku, udał się tam w towarzystwie starszego syna i dwóch parobków z farmy.

I książe Cheshire, nawpół oszalały z niepokoju, chciał iść razem z nimi, lecz minister nie zezwolił na to, obawiając się utarczki. Cyganów jednak już nie zastał, a palący się jeszcze ogień i porzucone talerze świadczyły o pospiechu, z jakim musieli obóz zwijać. To go utwierdziło w domysłach, i wyprawiwszy Waszyngtona na dalsze poszukiwania, sam wrócił do domu, wyprawił telegramy do inspektora policyi, donosząc mu o zniknięciu córki, porwanej prawdopodobnie przez cyganów, kazawszy sobie konia osiodłać, pojechał do Ascot! Wkrótce jednak usłyszał za sobą tentent galopującego konia i ujrzał młodego księcia z wypiekami na twarzy i bez kapelusza.

— Niech mi pan wybaczy, mr. Otis — wyjąkał tenże zdyszany — ale obiadu bez Wirginii jeść nie mogę. Gdybyś pan był pozwolił nam zaręczyć się przeszłego roku, wszystkiego tegoby nie było, teraz zaś wracać do domu nie mogę i nie wrócę.

Minister nie mógł powstrzymać się od uśmiechu, a i wzruszonym się uczuł tym dowodem przywiązania do swojej córki, poklepał więc młodego chłopca po ramieniu.

— Cóż mam z tobą robić? Jedźże więc ze mną, kiedy wracać nie chcesz, ale muszę ci w Ascot kupić kapelusz.

— Co tam kapelusz! Tu chodzi o Wirginię, a nie o kapelusz—zawołał zapalczywy młodzian, ściskając konia ostrogami.

Wyprawa do Ascot okazała się jednak daremną, bo naczelnik stacyi Wirginii nie widział i nic o niej nie słyszał. I w Bexley, poblizkiej wiosce, w której cyganie często obozowali, nic się nie było można dowiedzieć: minister więc zatelegrafował tylko do wszystkich najbliższych stacyi, i kupiwszy księciu kapelusz, około jedenastej wieczorem powrócił z nim do Canterville Chase. Tu koło bramy spotkał się z Waszyngtonem i uzbrojonymi w latarnie chłopcami. Wirginii nigdzie ani śladu nie było; cyganów przyłapano w Brockley, ale bez niej, śpieszny swój odjazd zaś tłómaczyli tem, iż pomyliwszy się co do daty jarmarku w Chorton, obawiali się, iż na czas nań nie zdążą. Wobec niemożności prowadzenia dalszych poszukiwań w nocy, minister kazał podać wieczerzę, którą w bardzo melancholijnym nastroju i w milczeniu zjedzono. Nawet bracia bliźniacy zachowywali się spokojnie, tak im było żal siostry, którą bardzo po swojemu kochali. W chwili, gdy na rozkaz ministra wszyscy mieli już udać się na spoczynek, wybiła właśnie dwunasta, a z ostatnim uderzeniem zegara rozległ się trzask i usłyszano przenikliwy okrzyk. Straszliwy grzmot wstrząsnął starym zamczyskiem, potem nadziemska jakaś melodya rozbrzmiała w powietrzu, nad głównymi schodami z głuchym łoskotem rozwarła się taflami dębowemi wykładana ściana, a w otworze stanęła Wirginia, blada bardzo i ze szkatułką w ręku. Wszyscy się ku niej rzucili, mr. Otis porwała ją w objęcia, książę omal pocałunkami nie udusił, a bliźnięta taniec wojenny wokoło wykonali.

(D. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.